

Apel do młodzieży Francji i Niemiec

BERLIN. — Jak podaje Agencja ADN, Krajowy Komitet Związku Francuskiej Młodzieży Republikańskiej, Krajowy Komitet Organizacji Młodych Dziewcząt Francuskich, Centralny Zarząd Zachodnio-Niemieckiego Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej oraz Centralna Rada Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) wydały wspólną odezwę do młodzieży Niemiec i Francji, wzywając ją do aktywnej walki przeciwko układowi wojennemu z Bonn i Paryża.

Podobnie jak wszyscy patrioci Francji i Niemiec — głosi m. o. odezwa — tak i my wypowiadamy się przeciwko układowi wojennemu bońskiemu i paryskiemu. Zniweczmy wspólnie układy, które niosą niewolę i śmierć.

Bez względu na różnice poglądów i wyznania zjednoczcie się w walce o urzeczywistnienie naszych żądań. Wybierajcie w fabrykach, w miastach i na wsi delegacje, wysyłajcie petycje, organizujcie zebrania, wiele i demonstracje!

Niech żyje braterska solidarność młodzieży Francji i Niemiec w walce przeciwko układowi wojennemu bońskiemu i paryskiemu! Niech żyje pokój!

Piękna pogoda sprzyja Wre praca na polach

PGR-y przodują w kampanii siewnej

Piękna wiosenna pogoda trwa. Praca na polach województwa łódzkiego przybiera coraz bardziej na sile. W PGR. spółdzielniach produkcyjnych, we wszystkich gromadach przeprowadzana jest orka, kultywacja, włókowanie i bronowanie.

W wiosennej akcji siewnej przodują załogi PGR. Najbardziej za-

Min. Wyszyński przybył do N. Jorku

NOWY JORK. — Dnia 26 bm. przybył do Nowego Jorku na pokładzie statku „Queen Mary” zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR stały przedstawiciel ZSRR w Organizacji Narodów Zjednoczonych — A. Wyszyński.

Cena 20 gr. Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

EXPRESS

ILUSTROWANY

Nr 75 (3252) SOBOTA, 28 MARCA 1953 R. ROK VIII

Jak najmniej błędów

Jedna z najlepszych tkaczek ZPB im. Stalina w Łodzi, Natalia Białek, osiągająca 108 proc., zobowiązała się obecnie zmniejszyć dziennie o 10 ilość błędów na każdym ze swych 25 krosien automatycznych.

Fot. E. Sz.



Płyną dumne meldunki

Załogi łódzkich fabryk podejmują zobowiązania długofalowe

Na rzucone przez klasę robotniczą hasło coraz to nowe załogi fabryczne podejmują inicjatywę zakładów starochwilkich współzawodnictwa długofalowego. W ten sposób polski lud pracujący wciela w życie naukę i wiecznie żywe idee Wielkiego Chorożego Pokoju, ukochanego Wodza proletariatu — Józefa Stalina. Wskazania wiernego ucznia Stalina, przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesława Bieruta, wygłoszone, na naradzie aktywno-górnicego, stały się natchnieniem mas pracujących w ich walce o pokój i plan 6-letni.

Ledwo uchwyciły oklaski po ostatnich słowach referatu, a już padają pierwsze zobowiązania. To co pracownicy ZPO im. Więckowskiego przemysłili i rozważyli w tych dniach przy swoich warsztatach, teraz tu, w szczerze zapelnionej świetlicy, przyobleka się w konkretne kształty: „Lepiej, więcej, taniej!”.

Prawie same kobiety zebrały się w tej świetlicy. One stanowią tu przeważającą większość załogi. Jedną z nich pewnym i pełnym głosem kończy:

— „...dlatego nasz zespół zobowiązuje się oddawać 100 procent produkcji pierwszej jakości!”

Władysława Mahorska i inne jej koleżanki z zespołu 251 też będą oddawać 100 procent i jakości. Zespół po zespole, taśma po taśmie, składają ją tu wobec całej załogi swe zobowiązania.

Z podsumowania tych indywidualnych i zespołowych zobowiązań urosł dumny meldunek zakładów im. Więckowskiego:

■ produkować odzież tylko w I i II tunku

- wykonywać rytmicznie plany dzienne
- zmniejszyć zużycie nici o 20 proc.
- zmniejszyć ilość poprawek na zespolach o 10 proc.
- wykonywać codziennie o 4 sztuki więcej odzieży niż przewiduje plan produkcyjny
- zwiększyć w kwietniu produkcję o 1,7 proc.
- przez realizację zobowiązań i comiesięczne kontrolowanie wewnątrzzakładowe plan roczny wykonać na 21 dni przed terminem.

Niemniej dumne meldunki przyniosły piątkowe masówki w innych łódzkich zakładach pracy.

W ZPB im. Armii Ludowej zobowiązania indywidualne 1002 osób załogi przedzani dadzą łącznie 12 tys. kg przędzy ponad plan miesięczny. Zobowiązania 914 pracowników tkalni dadzą 43.725 m tkanin ponad plan miesięczny. Brygada rozładunkowo-załadunkowa będzie tak pracować, by nie dopuścić do opłaty osiowego. Rada zakładowa i dyrekcja w ciągu kwietnia urządziła umywalnię dla pracowników bocznic kolejowej. Majstrowie farbniarni, Nowicki i Dymitruk, zaoszczędzą 175 kg barwnika.

W ZPW im. Reymonta zobowiązania 80 osób załogi skreślani dadzą 930 kg miesięcznie przędzy ponad plan. Dziesięcioosobowy zespół Anny Rokity z przedzani obrabkowej zmniejszy odpady o 10 dkg dziennie. Dwunastu pracowników przedzani kapturkowej zmniejszy odpady o 20 dkg dziennie. Pięć osób brygady montażowej Wilanowskiego poza swoim planem założy w kwietniu ochrony na 10 ciągarkach.

Podobne zobowiązania podjęły wczoraj również załogi: WZPB im. 1 Maja, ZPB im. Dubois, Pabianickie ZPB, ZPW im. Reymonta oraz Północno-Łódzkie ZPP. (1)

Wyrok w procesie szpiegów amerykańskich

SZCZECIN. — 27 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie ogłosił wyrok w procesie bandy szpiegów wywiadu amerykańskiego.

Sąd skazał oskarżonych: Władysława Borskiego, Sergiusza Pirog-Pietkiewicza i Józefa Puchalskiego na karę śmierci. Osk. Jan Paszkiewicz skazany został na karę dożywotniego więzienia, a oskarżony Wacław Woltman i Michał Pirog — na karę 15 lat więzienia.

W motywach wyroku sąd wskazał na to, iż oskarżeni dopuścili się najcięższej zbrodni — zdrady własnego kraju prowadząc działalność szpiegowską na rzecz wywiadu amerykańskiego. Jako okoliczność łagodzącą w stosunku do oskarżonego Paszkiewicza sąd uznał, iż jego przestępstwo było mniej szkodliwym w stosunku do przestępstw oskarżonych Borskiego i Pirog-Pietkiewicza.

Wobec oskarżonych Woltmana i Piroga Michała za okoliczność łagodzącą sąd uznał fakt, iż działali oni pod złąbnym wpływem Borskiego i Sergiusza Piroga.

awansowane są prace w zespołach Łódź, Leszno i Babsko, które zakończyły już orkę pod zboża jare. W zespole Łódź zasiano także 86 proc. planowanego owsa, zaś w zespole Rogów 40 proc.

Do czwartku chłopci powiatu kutnowskiego przeprowadzili orkę na 6.300 hektarach i zasiali owsem ponad 770 ha. Podobnie w powiecie łęczyckim do tego samego dnia zarano 4.400 ha, a w pow. łowickim 2.400 ha.

Chłopi powiatu łódzkiego mają już zorane 3.200 hektarów. Przeważają tutaj gromady Garbów, Górki Duże i Dylew, gdzie po zakończeniu orki zasiano już owsem 13 ha i jęczmieniem 7 ha. W gromadzie Tuszyń obsiano do czwartku, 26 bm., owsem 20 hektarów.

Pierwszym gospodarzem w gromadzie Madaje Nowe, który rozpoczął tegoroczne prace w polu, jest Stanisław Markowski. On też przoduje w akcji siewnej. Za jego przykładem chłopcy z tej gromady roznozeli najwcześniej w całej gminie siew owsa.

Do sprawnego i szybkiego przebiegu akcji siewnej w powiecie łódzkim przyczynia się w dużej mierze ofiarna praca pełnomocników gminnych którzy koordynują przebieg prac w polu troszcząc się o planowy zasiew, likwidację odlogów, należyte organizowanie pomocy sąsiedzi i czuwają nad pełnym i właściwym wykorzystaniem maszyn rolniczych. Pracą swą wyróżniają się zwłaszcza młody instruktor rolny, Smyczek, w gminie Wiskitno, gdzie wszystkie gromady przystąpiły już do siewu (1)

Plany I kwart. wykonane! Przedzalnice cienkoprzędne najlepsze w przemyśle bawełnianym

W dalszym ciągu napływają meldunki o przedterminowym wykonaniu planu I kwartału br. W dniu 27 marca zakończyli swoje zadania produkcyjne: przedzalnica średnioprzędna i wykończalnia ZPB im. Marchlewskiego, przedzalnica odpadkowa ZPB im. Dzierżyńskiego i przedzalnica średnioprzędna Zakładu „A” ZPB im. Stalina.

W skali całej branży zadania kwartalne wykonały przedzalnice cienkoprzędne wszystkich zakładów podległych CZPB-Północ. (1)

Każdy dzień decyduje

Wśród przadek ZPB im. Marchlewskiego, które przystąpiły do współzawodnictwa długokresowego znalazła się również Helena Kurczaba. Jej zobowiązanie wyrażało się dwoma dodatkowymi motkami niedoprzedu, które postanowiła wyprodukować w drugim kwartale ponad dotychczasową ilość, a dotychczas wyrabia ona przeciętnie do 10 motków dziennie.

Decyzja powzięcia zobowiązania nie zapadła bez gruntownego, wszechstronnego przemysłenia istniejących możliwości. Kurczaba dość długo zastanawiała się, zanim powiedziała: „Zobowiązuję się i wykonam”.

Praca na przedzalnicy jest na ogół jednostajna... Stale jednakowo kreca się szpule, związają nici, przadki jak zwykle obchodzą strony maszyn wiążąc zryw. Zawsze tak samo...

Ale poszczególne dni nie są do siebie najzupełniej podobne. Każdego bowiem zmieniają się liczy by wpisywane do kart mowiących o wykonaniu planów produkcyjnych. Karta jest zwiarcia dem wszystkim, co zachodzi w ciągu 8 godzin pracy.

Ze specjalnej torebki, zawieszzonej na maszynie Heleny Kurczaby, wystaje zielona karta. Na zwisko, imię, rodzaj przędzy, norma i... jej wykonanie w motkach i procentach: 21 marca — 7,7 motków, 23 marca — 7,6 motków, 24 marca — 9,8 motków, 25 marca — 10,9 motków.

Od dnia 23, tj. od momentu podjęcia zobowiązania, liczby stale wzrastają. O jeden numer, dwa, trzy — zależnie od wzrostu, jej wydajności — zwiększa się ilość wyprodukowanego niedoprzedu. Te drobne na pozór ilości dadzą w rezultacie zamierzonych dwa motki. Chodzi tylko o to, aby nie dopuścić do postojów, a tym samym do niewykonania lub wykonania w zbyt małym procentie planów dziennych.

— Dużą pomoc okazuje mi majster Izydoreczyk — mówi Helena Kurczaba przekrzykując stukot maszyn. — Widzę, że i jemu zależy, abym wykonała swe zobowiązanie...

Kurczaba lekko zwilża koniec zerwanej nici i zrzęcznie nawija na walek... (1)

Mayer chce pieniędzy od swych panów z USA Dziennik „Christian Science Monitor” o represjach przeciwko patriotom francuskim

NOWY JORK. — Dziennik amerykański „Christian Science Monitor” łączy ściśle ostatnie represje policyjne przeciwko organizacjom demokratycznym i aresztowania działaczy postępowych we Francji z podróży ministrów francuskich do Stanów Zjednoczonych.

Korespondent paryski tego dziennika stwierdza iż rząd francuski specjalnie zorganizował „nieudane wydarzenia” aby stworzyć u przedstawicieli amerykańskich „korzystne wrażenie o umiejętności Francuzów zaprowadzania porządku u siebie w kraju”.

Opisując napasły policyjne na siedzibę CGT i aresztowania patriotów francuskich, korespondent amerykański pisze: Można to było uczynić tydzień wcześniej, lub tydzień później, lecz uczyniono to w dniu, gdy delegacja francuska opuściła Paryż, udając się do Waszyngtonu, gdzie ma przeprowadzić ważne rokowania z nowym rządem republikanckim. Celem tych rokowań — kończy korespondent — jest otrzymanie pieniędzy.

Agresorzy USA nadal stosują broń bakteriologiczną

MOSKWA. — Jak donosi z Phenianu agencja TASS, centralna agencja telegraficzna Korei informuje o nowych wypadkach stosowania przez Amerykanów broni bakteriologicznej w wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu.

W ostatnich czasach samoloty amerykańskie dokonały bombardowania bakteriologicznego 19 powiatów prowincji północny Phenian. Wszystkie zakazane owady, zrzucone z samolotów amerykańskich zostały zmieszczone przez oddziały przeciwepidemiczne i miejscowa ludność.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Lginie (pow. Wschowa, woj. Zielona Góra) w dniu 25 marca zakończyli siewy wiosenne, obsiewając 80 hektarów. Do przedterminowego zakończenia akcji siewnej przyczynili się w dużej mierze zobowiązania podjęte dla uczczenia pamięci Stalina. Na zdjęciu: siew na polach spółdzielni produkcyjnej Lgin. CAF — fot. Pleńkowski

Kułacy, b. agenci Gestapo, księża Banda „Huzara” odpowiedziała za swe zbrodnie

WARSZAWA. W dniach 24—26 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym na sesji wyjazdowej w Łapach pod Białymstokiem toczył się proces przeciwko terrorystyczno-rabunkowej, składającej się z kułaków, b. gestapowców i księży, bandzie Kazimierza Kamińskiego, pseudonim „Huzara”. Na ławie oskarżonych zasiadli: herszt bandy, syn 50-hektarowego kułaka — sanacyjnego wojska — Kazimierz Kamiński, pseudonim „Huzara”, trzech jego pomocników w krwawych mordach i zbójcekich napadach — b. agent Gestapo Mieczysław Grodzki, pseudonim „Zubryk”; Wacław Zalewski, pseudonim „Zbyszczek”, i Tadeusz Kryński, pseudonim „Rokita”, oraz dwaj opiekunowie bandy — proboszcz parafii w Pólikrach ks. Wiktor Borysiewicz i katecheta z Łap, ks. Czesław Rakowski, wreszcie melinierz bandy — Kazimierz Łapiński.

W oparciu o miejscowych kułaków, korzystając z ich szerokiej pomocy, wsparta przez broniących kułackich interesów księża Borysiewicza i Rakowskiego, banda „Huzara” terroryzowała spokojną ludność powiatów wysoko-mazowieckiego i siemiatyckiego, aktywnie współdziałając w pokojowym budownictwie całego narodu.

Zeznania oskarżonych, zeznania kilkudziesięciu świadków, ujawnione dokumenty — cały przewód sądowy odsłonił w całej jaskrawości zbrojczką działalność bandy, bestialstwo i okrucieństwo, jakich chwytają się niedobitki kułacko-faszystowskie pragnące odzyskać swe bezpowrotnie stracone pozycje.

(Dokończenie na str. 2).

W 6 rocznicę śmierci K. Świerczewskiego

Wielki żołnierz - rewolucjonista



W przededniu sforsowania Nysy przez II Armię WP (16 kwietnia 1945 r.), gen. Karol Świerczewski omawia plan operacji z przedstawicielami oddziałów radzieckich.

Karol Świerczewski — legendarny generał Walter — to jedna z najbardziej popularnych, najbardziej umiłowanych przez młodzież i cały lud polski postaci. Ten wielki bohater ludowy, chluba naszego narodu jest i zawsze będzie dla młodego pokolenia wzorem cnót człowieka i obywatela, żołnierza i rewolucjonisty.

Twarde, lecz pełne chwały było życie Karola Świerczewskiego — wielkiego syna ludu warszawskiego. Od najmłodszych lat świadomości jego kształtowały walki rewolucyjne, prowadzone przez proletariata polski ramię przy ramieniu z proletariatem rosyjskim. Z tych bojów wyniósł on głębokie przekonanie, że droga do wolności Polski prowadzi tylko przez walkę pod sztandarem wielkiej idei socjalizmu.

Pod sztandarem tym stanął Karol Świerczewski w dniach Rewolucji Październikowej, walcząc w szeregach Gwardii Czerwonej, a później Armii Czerwonej przeciw wrogom Rewolucji rodzimym i obcym. Kończył Akademię Wojskową im. Frunzego, a po zwycięstwie nad interwencją imperialistyczną bierze udział — jako członek partii Lenina — Stalina — w budownictwie socjalistycznym Kraju Rad.

Gdy wybuchła wojna w Hiszpanii, Karol Świerczewski staje w szeregach walczących przeciw najędzcom faszystowskim. Tu na polach Hiszpanii imię generała Waltera odkryło się legendarną sławą, stając się dla bojowników wolności symbolem nieustraszonego męstwa i bezgranicznego oddania sprawie Rewolucji. Sława bohatera polskiego, walczącego ramię w ramię z robotnikami

mi różnych narodów rozbrzmiewa szeroko po świecie, wszędzie tam, gdzie drogie są ludziom ideały wolności i braterstwa.

Miłość Karola Świerczewskiego do Polski wiązała się niezerwalnie z głębokim internacjonalizmem, ze zrozumieniem, że niesposób oddzielać sprawy wyzwolenia Polski od sprawy postępu i wolności całej ludzkości.

Gdy naród radziecki, napadnięty zdradziecko przez hitlerowskie Niemcy zerwał się do boju, gen. Świerczewski staje w pierwszych szeregach walczących. Oto znów walczy przeciw swemu staremu wrogowi — faszyzmowi.

W 1943 roku powstają polskie siły



Gen. Świerczewski w rozmowie z oficerami I Armii WP.

zbrojne w ZSRR. Gen. Świerczewski spieszy do obozu w Sielcach, by organizować i wychowywać wojsko ludowe. Jako zastępca dowódcy I Korpusu, a następnie zastępca dowódcy I Armii i członek Rady Wojennej Armii wkłada wiele wysiłku w formowanie i szkolenie oddziałów polskich. Wychowany przez partię Lenina — Stalina wpaja w żołnierzy umiłowanie wolności i ojczyzny, uczy ich wierności sprawie socjalizmu. Gdy I Armia rusza w bój, gen. Świerczewski walczy w jej szeregach, a potem wraca do pracy organizacyjnej. Tworzy II Armię i obejmuje jej dowództwo.

II Armia dowodzona przez gen. Świerczewskiego wykonała z honorem swe zadania bojowe. I znów, jak przed laty, żołnierz podziwiał wielki talent wojskowy i nieustraszone męstwo bohatera walk z faszyzmem.

Po zakończeniu wojny gen. Świerczewski poświęcił wszystkie swe siły budownictwu Polski Ludowej. Jako członek KC PPR, jako poseł na Sejm Ustawodawczy, jako wiceminister Obrony Narodowej pracuje nad podniesieniem gotowości bojowej wojska, nad zagospodarowaniem Ziemi Zachodnich. Poległ śmiercią żołnierza na posterunku, w walce z bandytami faszystowskimi, oplacanymi przez imperialistów amerykańskich.

Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, nasza młodzież, cały nasz naród czczą głęboko pamięć tego wielkiego żołnierza - rewolucjonisty, a z jego czynów czerpią natchnienie do walki o pełną realizację ideałów, dla których żył i walczył. (sp)

Kułacy, b. agenci Gestapo i księży tworzyli bande

Zwyrodniali mordercy

terroryzowali spokojną ludność za co spotkała ich zasłużona kara

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Pierwszy składa zeznania oskarżony Kamiński. Mówi o swej zbrojnej działalności, która rozpoczęła się w r. 1945 — od chwili wyzwolenia Polski. Cichym, bezbarwnym głosem wylicza nazwiska pomordowanych przez siebie i swą bandę ofiar, wymienia nazwy miejscowości, gdzie dokonywał morderstw, podaje okoliczności. Nie może jednak wszystkiego sobie przypomnieć.

Nie pamięta za co zamordował młodego chłopca Ostrowskiego ze wsi Kobylin, nie pamięta, czy we wsi Czyżewo wymordował 10 czy 14 osób, nie pamięta, bo tyle było ofiar, tyle morderstw, że trudno je wszystkie zapamiętać.

Oskarżony nie potrafi wyjaśnić sądu wi faktu, że jako dowódca plutonu AK w okresie okupacji nie oddał nawet jednego strażnika przeciw hitlerowskiemu clemizem. Wręcz przeciwnie — skłaniał się chętnie ku bezpośredniej współpracy z hitlerowcami, kumając się z ich agentami spod znaku NSZ.

Kiedy Armia Radziecka i Wojsko Polskie wyzwoliły kraj, „Huzar” zaczął działać. Przemówił karabiny i pistolety jego bandy wymierzono z za węgla przeciwko polskiemu wojsku, milicji, funkcjonariuszom młodego ludowego państwa, przeciwko ludności — biednym chłopom, kobietom i dzieciom.

W roku 1947, gdy znaczna część bandy „Huzara” skorzystała z amnestii, montuje on nowa bandę, wciągając doń najbliższego gatunku zbrodniarzy i zdradźców narodu — kułackich zauszników.

Zeznania podkomendnych Kamińskiego dokładnie naświetliły postać krwawego wataki i całej jego bandy. Jak stwierdził osk. Zalewski — wszystkie morderstwa i napady dokonywane były na wyraźny rozkaz „Huzara”.

„Każdego, kto jest wam niewygodny — mordujcie” — taki generalny rozkaz — jak stwierdza osk. Zalewski — wydał swym podkomendnym „Huzar”.

Miał on w swej bandzie gorliwych i godnych wykonawców swoich rozkazów. Osk. Zalewski, 24-letni bandyta, ma więcej ofiar na sumieniu niż lat życia.

Pomoc kułacką dla bandy obrazuje m. in. fakt, że gdy osk. Zalewski w potyczce z wojskiem został ranny, banda skierowała go na leczenie do domu kułackiego w Perskowskim.

Morderstwa i rabunki — krew oraz izar rodzin pomordowanych ofiar — oto treść zeznań dalszych członków bandy — Tadeusza Kryńskiego i Mieczysława Grodzkiego.

Z taką to bandą, z takimi zwyrodniałymi renekatami złączyli się proboszcz parafii w Pobikrach — ks. Borysiewicz oraz katecheta z Łap. — ks. Rakowski. Pierwszy z nich swą wrogą antypolską działalność rozpoczął od współpracy z bandą „Młota”. Na swej plebanii przyjmował wówczas bandytów, przechowywał odnana mu do depozytu przez „Młota” broń, te samą, z której krwawy bandyta mordował niewinnych ludzi.

Po zamordowaniu „Młota” przez jego własnych podkomendnych, ks. Borysiewicz bojąc się o swoją skórę oddał się pod patronat i opiekę drugiego z koleż brat „Huzara”.

W zeznaniach swych ks. Borysiewicz stara się wyłamać sądowi przyczyny swego postępowania.

„Współpracowałem z bandami — stwierdza on — gdyż nie uswiadamiłem sobie jakich krzywd, jakich zbrodni dopuścili się one w swej działalności. Od moich kolegów — księży słyszałem tylko wrogie wobec Polski Ludowej słowa. Ani moi przełożeni — kuria łomżyńska — ani episkopat nie wydał nigdy listu, potępiającego działalność band i udział w nich księży. Gdy by choć raz potępiono zbrodniczą działalność, to na pewno ani ja, ani ks. Rakowski, ani inni księża nie znaleźliby się na ławach oskarżonych, mniej byłoby błądzącej młodzieży, mniej było by wdów i sierot”.

Zeznania świadków — doprowadzonych z wiązania członków bandy i melinarzy — ujawniły dalsze szczegóły zbrojckiej działalności zbrodniarzy.

Kilkudziesięciu zeznających następnie świadków — to żony, matki, siostry i sieroty po pomordowanych przez bandę „Huzara” ofiarach. Drżącym ze wzruszenia, nabrzmiałym tłumionym głosem odtwarzali przed sądem tragedie spowodowane bandycką działalnością zbrodniarzy.

„Zabili mego ojca i matkę”, „Zabili mego syna”, „Osiorekli czworo dzieci”, „Moja córka miała lat 19, gdy ją zamordowali” — taką tragiczną treść miało każde z zeznań.

„Mój mąż był sołtysem — zeznał świadek Rogowski. — Zamordowali go, zostali z dziesięciorgiem małych dzieci. Najmłodsze miało niespełna rok”.

„Kiedy zabili mego syna — zeznał świadek Pruszyński — bandyci wielki ciałko po domu ciągnęli za noż. Potem strzelali w martwe już oczy”.

Z trudem, przez łzy, mówił o morderstwie swego męża, świadek Zofia Lejzrowicz. „Nie dosyć, że go zabili, ale tak pastwili się nad ciałem, że całe ściany i sufit izby zbrzydzone były krwią i mózgiem. Mnie wybili zęby i kopali w brzuch”.

Świadek Czesław Czerniawski wskazał je na osk. Grodzkiego, mówiąc: „To on wydał mnie i mego ojca w ręce Gestapo. On też zadecydował o moim, którego hitlerowcy zamordowali”.

W swym przemówieniu oskarżycielskim prokurator zreasumował ogrom dokonanych przez bandę „Huzara” zbrodni. Podkreślił on, iż w swojej nienawiści do władzy ludowej, w swej nienawiści do postępu, do przemian zachodzących w naszym społeczeństwie, banda zwyrodniałców i renegatów zaprzędana kułackim interesem, pragnąc przywrócić wsi biłostockiej niewolę, obszarńczo-kułacką — nie zawahała się w swej zbrojckiej działalności przed najkrwawszą nawet zbrodnią, przed najbardziej bestialskim czynem.

Sąd skazał oskarżonych: Kamińskiego, Zalewskiego, Kryńskiego oraz Grodzkiego na karę śmierci, osk. Łapińskiego na 10 lat więzienia, osk. ks. Borysiewicza — na 7 lat więzienia, zaś osk. ks. Rakowskiego na 5 lat więzienia.

Coraz szersze koła duchowieństwa i działaczy katolickich, idąc za głosem mas ludowych stają na gruncie przemian społecznych dokonywanych w Polsce, w przemianach tych widzą drogę do rozkwitu naszej Ojczyzny. W trosce o dobro naszego kraju pragną one, by Kościół nie był wykorzystywany w interesie obalonych klas wyzyskiwaczy i wrogów naszego narodu.

Ta postawa znacznej większości duchowieństwa i działaczy katolickich ukształtowała się w wyniku wielkich sukcesów naszego socjalistycznego budownictwa, na fali rosnącej świadomości politycznej całego narodu, przekonania nagle głębiej, że droga wytyczona przez władzę ludową, jest jedyną drogą, która wiodzie do umocnienia naszej niepodległości, do lepszego jutra najszerszych mas.

Wyrazem patriotycznej postawy szerokiej rzeszy księży i działaczy katolickich jest rosnący wpływ Komisji Księżów przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich przy PKOP. są liczne oświadczenia i deklaracje pływające z różnych środowisk katolickich, zarówno duchownych jak i świeckich.

Oto słowa jednej z wielu rezolucji, uchwalonej w Lublinie:

„Zebrani w dniu 20. II. w auli KUL duchowni i świeccy katolicy stwierdzają, że podstawy pracy Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich przy PKOP mocno się osłabły i opierają na założeniu nie tylko możliwości, ale i konieczności współpracy władz kościelnych z władzami Polskiej Rzeczywistości Ludowej, współpracy dla dobra Kościoła i narodu. Współpraca taka wymaga rozumienia istoty Kościoła, ale wymaga także zdecydowanego odcięcia się od wrogiej Polsce wojennej polityki Stanów Zjednoczonych i innych państw kapitalistycznych, wymaga niedopuszczenia do jakiegokolwiek osłabienia autorytetem hierarchii czy duchowieństwa postawy politycznej dążącej do przywrócenia kapitalizmu”.

Fakt, że stanowisko to podziela ogół patriotycznie nastawionego duchowieństwa i liczne koła działaczy katolickich, niepokoi widok bardzo wyższe władze kościelne, skoro sekretarz episkopatu, ks. biskup Choromański wystąpił do przewodniczącego Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich, ks. Czujka, list z pro-

testem przeciw rezolucji lubelskiej. Oświadczenie, jakie wydali w sprawie tego listu intelektualistów i działaczy katolickich, datowane 13 bm., polemizuje z innym jeszcze dokumentem, który wyszedł spod pióra sekretarza episkopatu, z jego listem do zespołu „Pax” z 20. VI. 1952 r.

List ks. biskupa Choromańskiego, napisany w imieniu episkopatu, przeznaczony dla zamkniętego kręgu czytelników, odbija od niektórych innych deklaracji kościelnych, że wymienimy „Instrukcję Księży Biskupów”, opublikowane niedawno w „Tygodniku Powszechnym”.

Zatrute źródła (I)

W instrukcjach tych, pełnych niedomówień i dwuznacznych sformułowań powiedziane jest mimo wszystko, że „biskupi i duchowieństwo pragną w granicach sobie dostępnych wspierać swój naród w... przebudowie społecznej, niezbędnej dla dobra narodu”.

Tak pisał dostojnik kościelny w dokumencie przeznaczonym do publikacji w prasie. A jak ustosunkował się do przebudowy społecznej w naszym kraju sekretarz episkopatu w swym liście z 20. VI. ub. roku? Tym wszystkim, którzy wypowiadają się za ustrojem ludowo-demokratycznym i za przemianami społecznymi w naszym kraju grozi on „poddanie się w grzech nieposłuszeństwa” wobec „Kościoła”.

„Papież uczy — czytamy w liście — że własność prywatna jest przyrodzonym prawem człowieka i to nie tylko w zakresie dóbr użytkowych, ale i produkcyjnych”. Natomiast przez ustrój socjalistyczny — pisze ks. biskup — rozumie się „likwidację własności prywatnej w stosunku do środków produkcji, a więc ziemi, lasów, warsztatów pracy, fabryk, maszyn itd. Skutkiem tego własność prywatna ograniczałaby się wyłącznie do dóbr konsumpcyjnych i użytkowych, wyłączając całkowicie pod prawa własności prywatna środków produkcji”. Zdaniem ks. biskupa i episkopatu „jest to pogląd zupełnie młyny”.

Oto w skrócie „program społeczny reprezentowany w imieniu episkopatu przez ks. biskupa Choromańskiego — program, który mógłby być urzeczywistniony tylko w wypadku restauracji kapitalizmu w Polsce, przywrócenia władzy obszarńców i kapitalistów.

„Trudno zatem — głosi oświadczenie intelektualistów i działaczy katolickich skupionych przy PKOP — nie wyrazić co najmniej zdziwienia, że właśnie ks. biskup dr Zygmunt Choromański uważa za niepotrzebną „insynuację” apel do władz kościelnych, aby nie pokrywały swoim autorytetem postawy, która dąży do przywrócenia kapitalizmu”.

gram ten, jak i groźby pod adresem księży, stojących na gruncie ustroju demokracji ludowej, nie dadzą się chyba pogodzić z deklaracjami na temat poparcia dla przebudowy społecznej w naszym kraju.

Episkopat w liście ks. biskupa Choromańskiego nie ograniczył się do reklamowania „społecznych” zaleceń Watykanu — obrońcy kapitalizmu, wystąpił on w obronie wszystkich aktów polityki watykańskiej, dobrze znanej naszemu społeczeństwu ze swej wrogości do Polski, z poparcia dla rewizjonizmu niemieckiego i dla imperialistycznych, zbrojckich przygotowań do agresji.

Powołuje się ks. biskup w swym liście na bullę papieską „Syllabus” z 1884 r. dla uzasadnienia swego poglądu, że należy słuchać wszystkich „wskazań, pouczeń i rozkazów” Watykanu. Szkoda, że ks. biskup cytując tę bullę pominał zdanie, które mówi: „ktokolwiek głoszą, że papież rzymski może i powinien pogodzić się z postępem... niech będzie wyklęty”. Władom byłoby dokładnie, o jakie to watykańskie „wskazania” chodzi.

„Stanelić się na stanowisku — czytamy w liście do zespołu „Pax” — że macie obowiązek wobec Głowy Kościoła tylko w dziedzinie wiary, moralności i jurysdykcji — i dla uspokojenia swego sumienia — powołujecie się, Panowie, na p. 5. Porozumienia... ale czy w

innych dziedzinach Papież i Stolica Apostolska dla katolików nie są żadnym autorytetem?... Powiadać jednak, panowie, że jest Państwo Watykańskie, jest polityka Watykanu, a ta jest wroga... Polsce...”

Chyba zdajecie sobie sprawę, panowie, że takie wystąpienia godzą w powagę Ojca św. i Kościoła Powszechnego”.

O tym, że wystąpienia Watykanu godzą w interesy narodu polskiego — miarodajny przedstawiciel episkopatu nie wspomina, to go nie interesuje.

Występując w obronie antypolskiej polityki Watykanu chce on na domiar stumieć głosy krytyki skierowane pod jej adresem, głosy poddyktowane interesem Polski, głosy, które w zespole „Pax” nie zawsze zresztą były śmiałe i konsekwentne. Ale nawet te nieśmiałe głosy rażą episkopat, dla którego obrona „autorytetu” Watykanu — stojącego na służbie u śmiertelnych wrogów narodu polskiego — amerykańskich imperialistów i hitlerowców z Bonn, jest — jak o tym świadcza słowa listu — sprawą ważniejszą niż dobro kraju.

Listy ks. biskupa Choromańskiego są przykładem dwulicowości w postępowaniu episkopatu, świadczą, że władze kościelne próbują wprowadzić w błąd rząd i społeczeństwo, że chcą sterroryzować księży i działaczy, którzy stoją na gruncie racji stanu Polski Ludowej. Te podwójna, niegodna gre potępia ogół społeczeństwa. Szerokie rzesze księży i działaczy katolickich nie mogą się z tym również pogodzić.

Takie wypowiedzi episkopatu i liczne fakty są wyrazem tradycywnego i wciąż jeszcze utrzymywanego związku dostojników Kościoła w Polsce z obalonymi u nas klasami wyzyskiwaczy, świadczą, że orientują się oni na politykę watykańską i kierowniczych kół Kościoła w świecie kapitalistycznym.

O polityce tej pisaliśmy już niejednokrotnie. Nie pozostawia ona co do swej treści i celów żadnych złudzeń u ogółu obywateli naszego kraju. Wobec jednak upartej obrony tej polityki przez episkopat warto przypomnieć raz jeszcze jej obraz.

„Trybuna Ludu” (Dalszy ciąg nastąpi)

W codziennej pracy realizują wskazania **Bolesława Bieruta**
Sprawdzamy wykonanie zobowiązań podjętych na apel Topolskiego

Padł śnieg. Fabryczny dziedzielniec ZPB im. Luksemburg za-legały zwaly białego puchu. Powoli, pojedynczo i grupami, echodźli się majstrowie pierwszej zmiany na naradę. Chodziło o to, aby dać odpowiedź na apel majstra tych zakładów, Topolskiego, który wezwał wszystkich majstrów przemysłu włókienniczego do stosowania w codziennej pracy cennych wskazań towarzysza Bolesława Bieruta, zawartych w jego przemówieniu katowickim.

Od tego dnia minęło już przeszło 5 tygodni. Na fabrycznym podwórku drzewa wypuściły pierwsze pączki.

W radzie zakładowej sekretarz Malec przywitał nas życzliwym uśmiechem.

— Zobowiązania?... Proszę bardzo. Oto protokół z kontroli ich wykonania. Z przedziałami nie mieliśmy kłopotu — z zadowoleniem możemy stwierdzić, że wszystkie podjęte tam zobowiązania zostały wykonane. Natomiast tkalniami...

— Mielśmy wiele trudności w lutym, a wszystko z powodu ziej jakości przędzy, nadsyłanej przez inne zakłady. Osnowy były okropne.

Opinię tę potwierdzają wszyscy. Kierownik tkalni Rozwens, salowy Wyrwa i majstrowie. W teczce z piótołkami rady zakładowej znajduje się meldunek mówiący o tym, że po wodem niewykonania zobowiązań majstrów tkalni w lutym br. była zła jakoś przędzy nadsyłanej z ZPB im. Stalina i ZPB im. Marchlewskiego. W tej sprawie kierownictwo ZPB im. Luksemburg, zwołało naradę, w której udział wzięli przedstawiciele CZPB-Północ oraz przedziałni średnioprzedniej ZPB im. Stalina.

Po tej naradzie poprawiło się nieco. Salowy Kulis, który w lutym wykonał 38,25 proc. tkanin i gatunku, zamiast, tak jak się zobowiązał, 47,66 proc. w marcu ma wszystkie dane, 28 zobowiązania swoje wykona. Podobnie i Edward Kosacki, młody i ambitny majster, który również w lutym miał poważne kłopoty z realizacją swych zadań.

Najgorzej wygląda sprawa u majstra Juliana Walczaka. A przyczyna?

— Prócz wiadomych już trudności, niezbyt spisał się w jego zespole i ludzie. Niektórzy tkacze zbyt często opuszczali dni robocze, inni znów robili plany ilościowe kosztem jakości. Do zatwardziałych brakorobek do dziś dnia należą: Dorożyńska, Sztulebiat i Wojtunia — mówi salowy Kulis, a majster Walczak dodaje:

— Człowiek by chciał robić dobrze, a tu stale coś przeszkadza...

Ale nie zaprzeczając wszystkim wymienionym tu faktom, należy przypomnieć majstrowi Walczakowi i jego zespołowi niezaprzeczną prawdę, że to przecież on kieruje pracą swojej brygady i że w dużej mierze od niego właśnie zależy jej praca. Majster Walczak nie potrafił widocznie pokazać owym trzem młodym tkaczom ogromu szkody, jaką wyrządza krajowi, nie dość wyraźnie widąc tłumaczył im, że one same nie chciałyby nabyć tkaniny wyprodukowanej z błędami.

Również fabryczna organizacja ZMP oddaliła się zbytnio od zagadnień walki o plan, mimo że majster Walczak alarmuje o braku obowiązków ze strony swej młodzieżowej brygady.

Majstrowie tkalni, którzy niewykonalnie swych zobowiązań tłumaczą tylko trudnościami natury obiektywnej, powinni brać przykład ze swych kolegów z przedziałni. Majster Konstanty Cyran, mimo że i on pokonywać musiał błędy i niedociągnięcia, chlubnie wywiązał się ze swych zobowiązań, zaopatrując maszyny obróbkowe w wystarczające ilości nierodzącego. Dzięki temu wszyscy majstrowie na obręczniakach plany swoje wykonali. Również majster Karol Luczak z samoprzbiegacz obróbkowych zamiast 102 proc. planu, jak się zobowiązał, osiągnął w lutym 104,72 proc., czyli przekroczył zobowiązanie o 2,72 proc. Majstrowie ci produją również w pracy i w marcu.

Z podjętych na apel majstra Topolskiego zobowiązań wywiązało się również 92 pracowników składalni. Zobowiązali się oni zmniejszyć ilość III gat. tkanin z 3,5 proc. na 3,3 proc. i zobowiązanie to przekroczyli o 0,2 proc. Zmniejszyli również ilość braków z 4,4 proc. na 3,6 proc.

Przykład złośliwi ZPB im. Luksemburg, jej nie zawsze owanej walki z trudnościami powstałymi z winy innych zakładów, powinien być też dowodem, jak wiele zależy od kolektywnej pracy. Powinien być ostrzeżeniem dla tych, którzy zaniedbując swoje obowiązki nie myślą o tym, że ich zła praca ugodzić może w innych.

Założy ZPB im. Stalina — Oddział „B” i ZPB im. Marchlewskiego powinny wziąć sobie to szczerze do serca. (w)



Mieszkańcy malej wioski rumuńskiej Demieni byli bardzo zdziwieni, kiedy pewnego dnia zajechało tam parę ciężarówek pełnych nieznanymi ludźmi i tajemniczego sprzętu.

Przybyłe wyładowali szybko dzwone aparaty, niezwykłe maszyny i zaczęli rozglądać się po okolicy.

— Ta równina za owym wzgórzem — zawyrokováł wreszcie jakiś męzyczyna z wielką teka pod pachą — nadaje się doskonale! Zmieści się tam trzydzieści plugów z zaprzęgami...

Tam też zbiorą się chłopcy, ażeby zaobrać pole obszarnika. A stamtąd nadjedzie swym powozikiem bojar, ażeby rozprawić się z chłopami!

Przystuchujące się tej rozmowie kobiety wiśskie spojrzęły na siebie z przerażeniem. Co to wszystko znaczy? Obszarnik ma przybyć z powrotem do tej dawno już rozparcelowanej wsi?

Ale młoda chłopcy i dziewczęta — stali bywały wiejskiego domu kultury w Denieni — uspokoił je:

— Nie bójcie się! Tamte czasy już nigdy nie wrócą. A ci, co przyjechali nakrecać bęła film o tych złych czasach i o tym co się tu kiedyś działo.

Tak rozpoznało się nakrecające wielkiego filmu „Mitria Kokor”, w którym udział biorą nie tylko zawodowi artyści, ale również ludność całej wsi Demieni

Piękny ten film przerobiony został

ze znanęj, wyróżnionej Złotym Medalem Pokoju powieści czołowego współczesnego pisarza rumuńskiego Michala Sadoveanu.

Pierwszą część tego filmu zapoznaje nas ze stosunkami panującymi przed wojną na wsi rumuńskiej — w sposób mocny i sugestywny pokazuje

niestychane dzierstwo i egoizm bogaczy — latyfundystów, a równocześnie nędzę i upodlenie wyzyskiwanych przez nich chłopów i robotników rolnych. Pierwszych uosabia bogaty bojar, współdziałający z kulactwem i żandarmerią — drugich wyzuty z ojcowizny chłop, dworski formal Mitria Kokor.

Występująca się Adolfowi Hitlero-

Tacy jak Mietliński...

STANISŁAW Mietliński chętnie opowiada o swoim życiu. Jak to przed wojną wioząc się z ojcem po pańskich majątkach, szukając nie lekkiego, fernalskiego chleba. „W trepach i jednym spencerku, piątek świętek człowiek chodził! Baty dostawał za to, że słomę brał, bo w czworaku palić nie było czym, a mroz kości łamał”. Takie są jego wspomnienia.

Mietliński nigdy nie był złym robotnikiem. Jak daleko wstecz sięgają dokumenty fabrycznego biura pracy i pracy, zawsze swoje sto procent normy wykonywał. Czasem nawet o 3, 4 procent więcej, jak w sierpniu i wrześniu ubiegłego roku. A w październiku wyrobił 129,8 procent normy. I od tego czasu uparcie trzyma się tego poziomu — od 125 do 130 procent. Tego mi już nie potrafi wytłumaczyć ani opowieść dzieć, jak to się stało, że tak nagle, z miesiąca na miesiąc, został przewodnikiem pracy, jednym z najlepszych w ZPB im. Dzierżyńskiego.

Może tu trochę za wiele liczb, nie każdy je lubi, ale trudno się bez nich obejść. Jakże często liczby stanowią klucz do najciekawszej zagadki naszego życia — do historii przemian człowieka.

Jak się powodzi Klimczakom?

Z ŻYCIA OSADNIKÓW NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Osadnicy, którzy osiedlili się w ubiegłym roku w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych, Państwowych Gospodarstwach Leśnych, względnie odjęli gos podarstwa indywidualne, w pełni już zagospodarowali się na nowych miejscach.

Osadnicy z woj. łódzkiego Leonard i Regina Klimczakowie osiedlili się w woj. wrocławskim, wstępując jednocześnie do spółdzielni produkcyjnej w Dziwiszowie. Na zdłuciu: spółdzielca Leonard Klimczak z żoną pobierała z magazynu ziarno na siew.

CAP — fot. Pleńkowski

wi faszystowska klika Antonescu wciąga naród rumuński do wojny ze Związkiem Radzieckim.

Z historią tej wojny związane są dzieje Mitrii Kokora, który doszły się do niewoli, wstępując potem do ochotniczych oddziałów rumuńskich, walczących u boku Armii Radzieckiej i wraz z nią wraca do swojej ojczyzny, ażeby wprowadzić tam nowy ład i realizować te zasady sprawiedliwości społecznej, które uważa

za jedyne słuszne. Sam film kończy się bardzo wymowną sceną przejęcia gruntów pańskich przez chłopów. Skończyły się dla nich lata niewoli; teraz rozpoczyna lepsze życie w ustroju, w którym nie ma wyzysku człowieka przez człowieka.

Obfitującą w mocne akcenty społeczne akcję filmu urozmaica wątek romantyczny: miłość Mitrii Kokor i młodej Nastanii. A że autor stwarza bardzo bogatą i charakterystyczną galerię typów, skorzystali z tego aktorzy rumuńscy, stwarzając parę naprawdę dobrych i sugestywnych postaci.

W rolach ważniejszych wystąpili: S. Rover (Mitria Kokor), Ch. Mazilu (dzieciak), D. Savu (doradca dziedzielnicy kulak Ghitsa Lungu), A. Sovescu (liryk i ciepła Nastania), T. Dumitriu (tuświadomiony chłop-agitator Czornet).

TO czego nikt nie może powiedzieć o Mietlińskim jako o robotniku, można było nieście ty stwierdzić o brygadzie majstra Rutkowskiego. Ta brygada była zła. W pierwszym kwartale 1952 roku wykonała zaledwie 94,7 procent planu. Później się trochę poprawiła i nagle, w tym samym roku w październiku, stała się brygadą produkującą, osiągnęła 121,3 proc. i utrzymując się już na stałe na tym poziomie.

Gdzie tkwi tajemnica sukcesów brygady Rutkowskiego i jej najlepszego tkacza — Mietlińskiego? Dlaczego przełom dokonał się właśnie w październiku?

— Staram się jak mogę — odpowiada Mietliński. — Wiem, że pracuję dla siebie. Nie chodzi mi o te 50 czy 100 złotych więcej na miesiąc, bo i bez tego bym żył, ale... — zająknął się i przerwał. — Trudno mi powiedzieć, no nie uczony jestem — usprawiedliwia się.

To nie jego wina, że chodził tylko do czterech oddziałów szkoły powszechnej, że jest „nie uczony”. To wina tamtego zło ustroju.

— Moja córka ma teraz 5 lat. Chodzi do przedszkola. Ma tam zabawki i opiekę, jakiej by w domu nie miała. Ja płacę za to 30 zł na miesiąc. Ja wiem, że tyłko samo wyzwanie, jakie tam dostaje, dużo więcej kosztuje. Pójdzie do szkoły i jak będzie zdolna, to i inżynierem może zostać. Co to wszystko kosztuje? I z czego to? Wszystko z tej naszej roboty. To dlaczego mam nie robić? Człowiek by teraz serce w robotę włożył.

Jego oczy śmieją się z zadowolenia, że udało mu się tak wytłumaczyć. Już się osmielił i mówi dalej. Opowiada, że ma małe mieszkanko, jeden pokój, że zdążył się większe, ale nie narzeka. Pamięta jak mieszkał przed wojną. Jak marzył w nieopalonej izbie bez podłogi, na gołej ziemi.

— Moja żona też pracuje w tkalni i może nawet lepiej robi jak ja. Nie ma mieszkania, żebyśmy sobie czegoś do ubrania nie kupili. Mój ojciec przed wojną wiecej robił, od świtu do nocy, a nie miał tego, co my mamy. Niech mi ktoś spróbuj powieścić, że mu przed wojną lepiej było, to ja mu już potrafię wytłumaczyć.

Ostatnie słowa były już powiedziane nie zachępnym tonem. Mietliński jest pewny swojej racji i gotów jej bronić do upadłego.

Ale „serce w robotę” wkłada Mietliński dopiero od października ubiegłego roku. Czyżby przed tym nie myślał tak samo, czyżby przed tym nie pamiętał i nie porównywał swoich losów? Na pewno pamiętał i porównywał, tylko że z tego porównania nie wyciągał wniosków.

W październiku odbywały się wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kampania wyborcza trwała kilka miesięcy. I wtedy, w czasie tej kampanii, któryś z agitatorów pomógł mu te wnioski wyciągnąć. To musiało mniej więcej brzmieć tak:

— Jeśli nie chcesz, żeby wróciły koszmarnie, przedwojenne czasy, jeśli chcesz, żeby Polska Ludowa, która dała ci dobrobyt, była coraz silniejsza i żeby mogła ci dawać coraz więcej, głosuj za władzą ludową, za Frontem Narodowym i pomagaj w umocnieniu tej władzy swoimi rekiem, swoją robotą. Głosuj czynem!

Swoje zobowiązanie na cześć wyborów wykonał Mietliński z dużą nadwyżką. Pracował już w pełnej świadomości, wyciągnął wnioski z porównania swego życia i tym ostatnim wnioskiem właśnie były owe 129,8 proc. normy w październiku.

Po raz pierwszy po stuleciach pracy na innych, pracy pod przymusem na wyzyskiwaczy, stworzona zostaje możliwość pracy dla samego siebie.

Majster Czesław Rutkowski, członek partii, rozumiał głębokie znaczenie tych słów Lenina. I rozumiał, że przełamie trudności produkcyjne, jeśli potrafi te słowa wytłumaczyć robotnikom swojej brygady. Od tego rozpoczęła się w brygadzie Rutkowskiego walka o plan po niepowodzeniach pierwszego kwartału 52 roku.

Wzmocniona praca agitacyjna, świadomie podejmowane zobowiązania na cześć wyborów, pomocy brygadzie Rutkowskiego wysunąć się w październiku na produkujące miejsce w nowej tkalni im. Dzierżyńskiego, zrównać się z najlepszą dotąd brygadą majstra Marchlewskiego.

Może inni tkacze z brygady Rutkowskiego nie wyciągnęli jeszcze tak konkretnych i daleko idących wniosków jak Mietliński, ale w każdym razie uświadomili sobie, że pracują dla samych siebie, dla swojej Polski. Że ich praca jest wkładem w utrwalenie władzy ludowej, nie podległości i pokory.

— Od grudnia — onowiada Rutkowski — zwróciłem specjalną uwagę na Mietlińskiego, wiedziałem jak przychodził

wcześniej do pracy i pomagał tkaczce, która obsługuje jego krosna na poprzedniej zmianie. Uczy nie tylko ją, ale i swoich sąsiadów przy krosnach. Stara się nie tylko sam więcej robić, ale żeby i inni więcej robili. Zaczęłam z nim częściej rozmawiać...

W lutym Mietliński zrobił tyle, ile nigdy dotąd 134,1 proc. normy. Za dwie dekady marca partia Rutkowskiego ma 121,9 proc. planu, idzie „Ięb w Ięb” z partią Marcinkowskiego.

W dniach żałoby po śmierci Józefa Stalina, w rozmowie z sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej, Mietliński oświadczył, że chciałby uczęszczać na szkolenie ideologiczne. Poczuli, że to co robi, to jest w tej chwili za mało. Chce więcej wiedzieć, żeby móc tłumaczyć innym.

24 marca tkacze tkalni nowej i elektrycznej ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego zameldowali o wykonaniu swego planu kwartalnego na 7 dni przed terminem.

Ten dumny meldunek to rezultat pracy Rutkowskich i Mietlińskich, i setek innych podobnych im tkaczy z zakładów im. Dzierżyńskiego.

B. Lesman

OSTRZEGUJĘ!
Pod kątem
To nie moje!

Przyjście nowego kierownika do zakładu poprzedziła opinia, iż jest to najoszczędniejszy człowiek na świecie, nieustraszony w walce z marnotrawstwem i rozrzutnością, ktoś, kto dostownie drży o każdą kruszynkę spadającą ze stołu.

Pierwszy dzień pracy nowego kierownika rozpoczął się zwycięśnie. Pół koniec tylko zasła pewna nieprzyjemność z powodu jednego majstra. Ot, o jego maszynę pobrudził sobie nowy kierownik ręce. Zbesztano go więc i wycierając ręce o garść niedoprzdu, który akurat rozwożono po sali, nawymyślał mu od leniów i brudasów.

Kiedy indziej znów ostro zwrócił uwagę mężowi zaufania — żeby nie robił awantur na sali z powodu jakiegos kawałka satyny, która tkaczka urwała ze sztuki dla wytarcia kurzu na krosnach.

Z biegiem czasu ludzie przestali się wszystkiemu dziwić. Nawet i temu, że nowy kierownik, to zupełnie inny człowiek niż opowiadano.

Przy bliższym rozpatrzeniu tej sprawy nieporozumienie wyjaśniło się szybko. Nowy kierownik rzeczywiście przodował w trosce o mienie, ale... swoje własne. Strata jednego nawet groszka, każda rozbita w domu szklanka, czy zgubiona chustka do nosa doprowadzała go do szału.

Ale fabryka, surowiec, maszyny?... A bo to moje? — mówił. — Niech się inni martwią!

Musiał więc pożegnać się z zakładem. Bo uprawdzie tacy jak on jeszcze istnieją, ale nie ma już dla nich miejsca w naszym wspólnym życiu. I o tym niech pamiętają jemu podobni. (w)

Należy do najlepszych



Maria Wajda, z ZPB im. Stalina zobowiązała się zwiększyć produkcję o 500 wątków dziennie na każdym z swych 25 krosien automatycznych. Wykonuje przeciętnie 104,6 proc. normy. Fot. Ewa Szarfthard

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

Gdy idziesz w „Las“...

Przygania kocioł garnkowi

Skargi Czytelników na zapiaszczone grzyby solone uznane zostały za całkowite słuszne przez Wojewódzkie Przeds. Hurtu Spożywczego, które z kolei żali się, że 2765 kg grzybów solonych, wyprodukowanych przez „Las“ leży w magazynach, gdyż nawet część tego towaru, wydana do detalu, została zwrócona.

Nie myśleli w ogóle o konsumencie — zarzuca Woj. Przeds. HS centrali „Las“.

Ten zarzut, świadczący nie tylko o niechlujnej produkcji, ale i o spowodowanych taką produkcją stratach, nie pozostał bez odpowiedzi. Zabrzmiły echa „leśne“:

„Grzyb „gaska“, podobnie jak rydz — rośnie w piasku. Zapiaszczenie jest trudne do usunięcia w czasie zasalania grzybów świeżych i dlatego obowiązująca norma w obrocie krajowym dopuszcza 3 proc. zawartości piasku.

O sposobie postępowania z grzybami solonymi — wyjaśnia dalej „Las“ — jest dokładnie poinformowane Woj. Przeds. Hurtu Spozyw-...

Zła praca - zła reklama

Rękawiczki były ładne. Kosztowały 145 złotych.

— Pierwszy gatunek! — zapewnia klienta w sklepie „Spółnoty Pracy“ przy ul. Stalina 24.

Rękawiczki podobały się ob. M. Swierczyńskiemu. Kupił. Na jutro zdziwił się niezmiernie, gdy zauważył na rękawiczkach dziurę. Czyżby ją wypalił papierosem? Ale wnet i druga rękawiczka zaczęła się rozdzierać, jakby była zrobiona nie ze skóry, lecz z papieru. Udał się do sklepu z reklamacją. Tam zapewniano go, że „takie przystało“, no i że to nie wina sklepu.

Jasne, że nie sklep zawinił, bo rękawiczek nie produkuje. Ale też i nie wina klienta, że mu sprzedano rękawiczki nie do noszenia.

Interwencja oparła się o dyrektora „Spółnoty Pracy“. Uznał skargę klienta za słuszną, gdyż stwierdzono, że cała partia rękawiczek została w toku produkcji w Państw. Fabryce Rękawiczek w Świdnicy przepalona.

Klientowi, oczywiście, zwrócono pieniądze i postanowiono przepalić partię rękawiczek wycofać ze sprzedaży.

A przecież rękawiczek tych nie należało wysyłać do sklepów.

Bo brakorobstwo — to zła reklama. (p)

czego w Łodzi i informacje te powinno za pośrednictwem aparatu sprzedającego przekazywać konsumentom“.

Jakież to sposób?

A więc grzyby solone należy moczyć w ciągu 8—10 godzin i potem dopiero, po kilkakrotnym wymyciu, nadają się do duszenia, smażenia lub marynat.

Szkoda, że tej „recepty“ nie przekazano we właściwym czasie konsumentom, bo jak dotąd, jesteśmy jedyne nie świadkami tego, jak to kocioł przygania garnkowi...

Ale spróbujmy, może „Las“ ma rację? (p)

Psia tragedia

Dniami i nocami wyl w Ozorkowie więziony w piwnicy pies. Echo dotarło aż do Łańcuta, skąd Czytelniczka K. H. nadesłała list, w którym pisze:

„W czasie, gdy w ogrodach sławnego w świecie Instytutu Naukowego w ZSRR można oglądać pomnik psa-pryjaciela człowieka, wystawiony przez wielkiego uczonego radzieckiego Pawła, zniechęcając się nad bezbronny zwierzęciem przynosi wstyd i powinno być bezwzględnie karane“.

Jednocześnie otrzymaliśmy zawiadomienie posterunku MO z Ozorkowa, który w odpowiedzi na naszą interwencję podaje, że pies został z piwnicy wypuszczony, a przeciwko jego właścicielce sporządzono doniesienie do Prezydium MRN w Ozorkowie.

KRYTYKA pomocy

...w stosunku do winnych pracowników L. Zakł. Piekarniczych, którzy niedbale i niechlujnie wypiekali pieczywo, wylądowało konsekwencje karne, nie potracając im 20 proc. premii. Chleb, nie nadający się do spożycia, wycofano ze sprzedaży.

...w posesjach przy ul. Słowackiego 38 i Zachodniej 34 całkowicie usunieto śmieci.

...po zakończeniu prac związanych z budową osiedla im. Marchlewskiego na Stokach, ubrojeniem terenu i całkowitym osadzeniem ziemi — przystąpi się do wykonania jezdni, chodników i trawników.

...kierowniczka urzędu poczt. w Białej k. Złotego została karanie przeniesiona na inne stanowisko, gdyż ponosi winę za nieregularne i opóźnione dostarczanie prasy do wsi Warszycze. Ukarać również kierownika placówki Młobadz karą porządkową za nieprzekazanie prenumerat na specjalnie do tego wyznaczonym formularzu i w oznaczonym terminie.

...dochodzenie ustaliło, że piwo zabutelkowane w rozlewni Wytw. Wód Gazowych przy ul. Kilińskiego, zostało zanieczyszczone w domu ob. Jackowskiej, która obecnie wycofała postawione przez nią zarzuty.

...lustracja przeprowadzona w restauracji przy ul. Zachodniej 65 wykazała, że stan sanitarny jest zadowalający, natomiast dochodzi tam niekiedy do zatargu z niektórymi konsumentami, którzy przynoszą do lokalu własną wodkę.

OBRAZKI z miasta

Obrazek wcale nie sielski



Gruchanie gołąbków mile pieści ucho. Na przeciągłe świsty właściciela gołębie wybiegają z ustawionego na dachu gołębnika i, łopocząc skrzydłami, zlatują się do jada.

Niejedna myszka przy tym się wyżywi i, mając zapewniony wikt, zakłada wnet rodzinę. Mnożą się nowe mysie pokolenia. W poszukiwaniu przestrzeni życiowej zagęszczają nawet dostatecznie już zagęszczone mieszkania lokatorów przy ul. Zeromskiego nr 11.

— Dach w niebezpieczeństwie! — wołają lokatorzy. — Niedawno reperowany. Niebawem będą nowe dziury przy tych nieustannych gonitwach po dachu za gołębiami. I znowu pójdą w ruch garnki, wiadra, balie, aby deszcz nie zalewał nam sprzętów w mieszkaniach. I te brudy koło gołębnika, zatrzuwające powietrze!

— Gul, gul, gul... — gruchają sielsko gołębie. (p)

Na liliowo

— Rapetki na liliowo?... — Całą kartę przejrzałem, ale takiego dania nie znalazłem.

A jednak — przede mną na talerzu dymila się wonna porcja rapetek o wyraźnie liliowym kolorze. I wówczas stwierdziłem, że czuję dziwną niechęć do tego koloru, która w miarę zastanawiania się przeradzała się w niechęć do... kucharki. Po bliższym obejrzeniu bowiem okazało się, że dziwne zabarwienie nadawały rapetkom nie wycięte stemple.

Czyżby obywatele z „Obywatelskiej“ zapomnieli, że EZG już wielokrotnie przyrzekały konsumentom jak największą dbałość zarówno o jakość jak i estetykę potraw?

Na podstawie listu Czytelniczki oraz załączonego dowodu rzeczowego.

Czy na dachu można grać w ping-ponga?

— Co też stało się z naszym stołem do ping-ponga? — dumali uczniowie szkoły podstawowej w Parzęczewie. Z ich właśnie szkoły dzielni strażacy z miejscowej Straży Ochotniczej wypożyczyli stół ping-pongowy na zabawę.



Czy to tak trudno?

Powiedzcie nam: jak przejść ulicę, która przedstawia obraz zoranego pola i na której w czasie opadów trzeba brnąć po błotnistej mazi niemal po kolana?

Czy rzeczywiście tak trudno zwieźć tu z pobliskich fabryk kilka wozów szlaki? Czyż doprawdy nie można doprowadzić do porządku chodnika, aby można nim było przejść suchą nogą?

Oferujemy swoją pomoc i prosimy jednocześnie o jak najrychlejszą i skuteczną interwencję. A wspomniatna ulica — to Myśliwska.

(Kilkadziesiąt podpisów)

15 czy 20 groszy?

W cukierni „Irys“, przy ul. Rzgowskiej 39, jedna ekspedientka sprzedaje irysy produkcji L. Fabr. Cuk. „Łódzianka“ po 15 gr za sztukę i z reguły nie ma 5 groszy reszty, druga zaś pobiera 20 gr i również nigdy nie ma „drobnych“, aby wydać resztę.

Czy nie warto uregulować sprawy chronicznego braku „drobnych“ w tym sklepie oraz ustalić wreszcie cenę — 20 czy 15 groszy?

Władysław Kumor,
Rzgowska nr 49, m. 19.

Osobliwy farsz

W sklepie PSS przy ul. Piotrkowskiej 292 kupilem 10 dkg kielbasy w cenie 42 zł za kg.

Zjadając smakowicie kielbasę, odczułem dotkliwy ból zęba, który w żaden sposób nie mógł się uporać z osobliwym farszem pod postacią kawałka metalu.

„Ekspomat“ ten składam w ofierze Waszemu muzeum osobliwości.

Marian Borowski,
Delegatura PPK „Ruch“,
ul. Rzgowska 5.

A gdy dawno już zamilkły ostatnie echa zabawy, a stołu nie zwracano, sami się zgłosili po odbiór.

— Stół? Niestety... Ktoś skradł wasz stół ping-pongowy...

Ta nieprawdopodobna wiadomość poruszyła młodzież. Rozpoczęła poszukiwania. Wreszcie ktoś zaproponował, żeby wdrapać się na dach. I... znaleźli! Znaleźli swój stół ping-pongowy, który dziwnym zrządzeniem zamienił się w... latę.



Latę, którą zatkało dziurę w dachu budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Parzęczewie...

(Na podstawie listu uczniów kl. VII Szkoły Podstawowej w Parzęczewie, pow. Łęczyca).

nasze RADY

S. B.: Myli Pan sprawę pożyczki Odbudowy Kraju z pożyczki Rozwoju Sił Polski. Nie podjęte do dnia 31 bm. obligacje pożyczki Odbudowy Kraju — przejdą na Skarb Państwa natomiast wygrane numery obligacji pożyczki Rozwoju Sił Polski mogą być odbierane w dowolnym okresie. Wymiana obligacji pożyczki Odbudowy Kraju na obligacje pożyczki Rozwoju Sił Polski jest w toku, przy czym akcja ta trwać będzie do 31 maja br.

FR. PAWLAK: Rozpoczął Pan pracę w maju ub. roku i po 6 miesiącach skorzystał z 2-tygodniowego urlopu. Zapytuje Pan, czy po upływie roku od rozpoczęcia pracy nie będzie mu przyniany miesięczny urlop wypoczynkowy, tak bowiem oświadczył Mu kier. personalny. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Pracy i Op. Społ. (Dz. Ustaw nr 13 z 8 marca 1953 r.) — pracownik umowy, który po upływie 6 miesięcy od dnia rozpoczęcia pracy wykorzystał 2-tygodniowy urlop — nabywa po upływie pierwszego roku prawo do 16-dniowego urlopu uzupełniającego.

Codzienna nowelka „Expressu“

F. Panfirow

Byłem u Stalina

(Fragm. powieści „Bruski“)

...W tej chwili otworzyły się drzwi i do gabinetu wszedł człowiek w kurcie typu wojskowego, w białych spodniach i w butach z krótkimi cholewami. Przecinając na ukos pokój szedł do stołu cały zwarty, bez zbytecznych ruchów rąk, głowy i tułowia. Wyszedł nagle z półciemnego kąta. Siwaszew szybko wstał od stołu ustępując mu miejsca, a Cyryl mimo woli cofnął się parę kroków i oparł o ścianę.

— Towarzysz Zdarkin — rzekł Siwaszew wskazując Cyryla.

— Aaa... — w oczach wchodzącego błysnął ledwo dostrzegalny uśmiech. Położył rękę na pierś, cofnął ją szerokim ruchem i nieomal dotykając palcami podłogi, żartobliwie złożył ukośny Cyrylowi mówiąc: — Józef Stalin.

— Widzę — krzyknął prawie Cyryl i mocno ścisnął wyciągniętą dłoń.

— Witaj, drogi gościu — i odwróciwszy do góry dłoń Cyryla, nie przestając się uśmiechać, Stalin rzekł ze zdziwieniem:

— Ale łapka! Matka żyje?

— Żyje.

— A dzieci wszystkie także?

— Nie. Tylko ze mnie jednego urosł taki dragal.

— Dobry dragal.

„O czym on właściwie ze mną mówi?“ — przeleciało Cyrylowi w myśli; nie odwracając oczu patrzył w twarz Stalina, wyraźnie uświadamiając sobie tylko to, że wewnątrz drży cały. Nie ze strachu, nie z przerażenia, nie ze zmieszania, lecz z czegoś innego. Z czego? Cyryl nie mógł zrozumieć i nie odrywając oczu patrzył w twarz Stalina; usiłował wyrzeźbić sobie w pamięci coś takiego, co pozostałoby w niej na całe życie i o czym mógłby opowiedzieć Stioszy i znajomym.

Oczy Stalina — wielkie, o niebieskim odcieniu — zmieniały się co chwila, to napępniały się smutkiem, nawet zmęceniem, to stawały się surowe, bezwzględne, to nagle się zapalały, skrzyły lub niespodziewanie odrywały się od otaczających przedmiotów i uporczywie, stronowczo wpatrywały się w coś poza Cyrylem, poza Siwaszewem, poza murami ścian gabinetu, gdzieś w dal, w przestrzeń.

Możliwe, że w ciągu tych sekund Stalin widział przed sobą cały kraj radziecki, kraje Zachodu, Wschodu. Tego Cyryl nie mógł zrozumieć i wciąż się wpatrywał w twarz Stalina szukając w niej czegoś osobliwego, uderzającego, czegoś takiego, o czym mógłby później

powiedzieć: „A tego właśnie w żadnej innej twarzy nie ma“. Lecz nic uderzającego, nie specjalnego w twarzy Stalina nie było — ani szczególnego, wydatnego z rowkiem podbródka, ani szczególnych ust, ani szczególnych zmarszczek — wszystko było proste, zwyczajne, jak u większości ludzi, z którymi Cyryl się stykał.

„Stalin zrozumiałwszy zmieszanie Cyryla, patrząc w bok zaczął mówić jeszcze prościej: — Od ziemi więc wprost przyjechałeś? — Do-obra, bardzo. — I mrużąc oczy dodał: — List wasz czytałem. Gniewacie się, że tak dłużej nie odpowadałem? Wszystko ma swój czas. Ale za to do Moskwy cię wezwałem. Strachu się najadłeś? — Przecież on mówi do mnie moim językiem“ — pomyślał Cyryl i rzekł, żeby nie milczeć:

— Sergiusz Piotrowicz pieniędzy nie daje, towarzyszu Stalin.

— Skąpy?

— A ten uparty — wtrącił Siwaszew.

— Jedno i drugie dobre. Włościanie nasi... — i Stalin zaczął mówić o chłopach, ani razu wszakże nie używając słowa „chłop“, ale co chwila wstawiał do rozmowy ludowe wyrażenia, nie kępując się, bynajmniej posługiwać się nimi tak, jak posługują się nimi sami chłopci. Słowa te były dosadne, trafne, a czasami bardzo jedrne.

— Bawili się na wiejskich weselach? — spytał niespodziewanie Cyryla

— Nie.

— Dlaczego?

Ile mu się należy — tyle konsument musi otrzymać

W trosce o ochronę interesów ludzi pracy będzie się tępić przejawy nieuczciwości w sklepach

K LIENT kupił w PDT, przy ul. Piotrkowskiej 60-62, przy stoisku nr 32, 3-metrowy kupon „seki” na garnitur. Gdy poszedł do krawca, ten stwierdził, że w kuponie brakuje 5 cm. Od krawca klient pobiegł do PIH na ul. Sienkiewicza 3-5, stąd razem z inspektorem ponownie do PDT.

Przy przemierzaniu materiału w słoju, pękła bomba. Okazało się, że według metryczki towarowej brakuje 2 metry i 5 cm materiału i że nieuczciwy ekspedient od razu skrocił dla siebie 3 metry „seki”, a potem „odrabiał” to, nie domierzając każdemu klientowi po kilka centymetrów.

Takie skargi nie są u nas rzadkością — mówi insp. Głowacki, kierownik oddziału inspekcji handlowej w PIH. — Jeszcze częściej spotykamy się ze skargami na niedoważanie towaru. W lutym, w wyniku trzech akcji, nasi inspektorzy spisali 72 protokoły. To odważniki były stare, bez obowiązkowych cech, to wagi uchyłne zła stali, a różnice wynosiły po kilka deko. A te kilka deko pomnożone przez olbrzymią ilość klientów, albo przez dużą ilość dni, tworzą poważne luki w budżetach rodzinnych.

Skoro już mowa o wagach, należy wspomnieć o jeszcze bardzo charakterystycznych uchybieniach ze strony nieuczciwego personelu sklepowego, o uchybieniach, których ofiarami również pada klient. Kwestia „brutto czy netto” została rozstrzygnięta raz na zawsze w ten sposób, że towary, które sklep sprzedaje na wagę, muszą być sprzedawane netto. Tymczasem o zasadzie tej w wielu sklepach się zapomina. Sprzedając cukier, do wagi wlicza się torebkę, a papier — przy sprzedaży mięsa czy wędlin. A przecież ekspedientów są obowiązani ważyć towar bez opakowania, względnie kłaść na drugiej szalce takie samo opakowanie!

Bardzo pospolite są oszustwa przy sprzedaży warzyw — dzieli się nadal swymi spostrzeżeniami inspektor Głowacki. — Oszustwa te polegają na niewyważaniu gatunków warzyw. W dniach 3 i 7 marca spisaliśmy protokoły w szeregu sklepów spożywczych za to, że cebule II wyboru sprzedawano za pierwszy wybór. A różnica jest istotna, wynosi bowiem w tych wypadkach po 80 groszy na kilogramie: zamiast 90 zł 1,70, klient płacił po zł 2,50. Takie nadużycia stwierdziliśmy m. in. w sklepach PRS przy ul. Piotrkowskiej 121 i 134 oraz MHD przy ul. Piotrkowskiej 95.

CZESTO klient pada ofiarą nadużycia przy sprzedaży chleba. Na podstawie zarządzenia MHW chleb bezwzględnie powinien być ważony. Sklepy również mają obowiązek pobierania chleba na wagę, a nie na bochenki, więc nie ma się tu czym zasłaniać.

Ob. Krystyna Chmielewska poprosiła o kilogram chleba 60-procentowego w sklepie MHD nr 881, przy ul. Zarzewskiej 22. Ekspedientka Maria Bartoszek przekroiła chleb na połowę. Gdy obecny przy tym inspektor PIH poprosił o przeważenie odkrojonej połowy, okazało się, że waży zaledwie 80 i pół deko, a więc brakowało na szkodę klientki 3 i pół deko!

Nawet w kwaciarniach, które i tak mają bardzo wysoką marżę zarobkową ze względu na nietrwałość tego towaru, nabijają nieuczciwi sprzedawcy klienta w butelkę. Marża zarobkowa wynosi 80 proc., a w wielu kwaciarniach żądają dodatkowo jeszcze 100 procent.

Ogrodnik Feliks Dziandziara, z ul. Piotrkowskiej 286, za koszyk kwiatów zamiast 90 zł, zapłacił 130 zł, a w jednej z upieczonych kwaciarni ekspedientka domagała się oddzielnej dopłaty za... przygotowanie kosza.

CZESTO jeszcze zdarzają się takie i podobne fakty, godzące w interesy konsumenta. Ręka w rękę z nieuczciwymi sprzedawcami idą spekulanci, którzy starają się przechwycić rozmaite atrakcyjniejsze artykuły i wzbogacić się tą nieuczciwą drogą kosztem ludzi pracy.

Do Łodzi przyjechał cyrk nr 4 Już w niedzielę pierwszy występ

Tradycyjnym zwyczajem, jak co roku, w pierwszych dniach wiosny przybył do Łodzi cyrk. Już obecnie cyrk nr 4 rozbija swe namioty na Pl. Niepodległości, a w niedzielę 29 bm. zobaczymy nowy program przygotowany zimą przez artystów cyrkowych. (u)

Toteż Rada Państwa, w trosce o ochronę interesów ludzi pracy, wydała nowy dekret, który m. in. przewiduje kary aresztu lub więzienia do 5 lat za oszukiwanie nabywcy przy sprzedaży towarów co do ilości, wagi lub miary.

W związku z wejściem w życie dekretu „O ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym” poszczególne dyrekcje handlowe w Łodzi zwołują z udziałem PIH specjalne narady z personalem handlu upublicznionego w celu wyjaśnienia mu zasad tego dekretu, będącego wyrazem nieustającej troski naszych władz ludowych o człowieka pracy.

W najbliżej zaś czasie wzmocniona będzie akcja kontrolna. I jeśli się stwierdzi nadużycia na szkodę konsumenta, w stosunku do nieuczciwych ekspedientów, kierowników itd. wyciągane będą wszelkie konsekwencje, zgodnie z ogłoszonym obecnie dekretem. (och)

Ekranie

Pamiętnik pływaka

Jesteście ciekawi, jak wygląda pamiętnik jednego z młodych amatorów pływania, który przez dłuższy okres odwiedzał basen w Zakładzie Kąpielowym nr 4 przy ul. Kilińskiego 134?

A więc przeczytajcie...
[] po raz pierwszy — przez kryształ wody miaoca kafelki dna. Wszyscy są zadowoleni. Można śmiało płynąć.

[] pięć dni później — woda nabrała już barwy mocno zielonej. Ale płynąć jeszcze można.

[] po tygodniu — woda jest już brudna. Nawielka głębokość (130 cm) sprawia wrażenie nieprzebytej toni. Br... jak tu płynąć?

[] a jeszcze za tydzień — każdy, kto się zanurzył w „wodzie” basenu wyszedł z niej prawie czarny.

I co na to kierownictwo Zakładu Kąpielowego? Woda jest wprawdzie ciepła i nie upomina się o zmianę, ale kąpiący się w basenie mają już dość takiego lekceważenia wymogów higieny. (r)

Pracy jest jeszcze wiele i starczy jej na cały rok

Trzeba więc solidnie wziąć się do roboty

Już za kilka dni, bo 1 kwietnia, rozpoczyna się w całym kraju akcja czystości. W tym okresie w Łodzi — tak jak w innych miastach — w domach, na podwórkach, na placach i ulicach robić się będzie gruntownie porządku.

Sprawę czystości w południowej dzielnicy Łodzi omawiano na ostatniej sesji DRN-Południe. Stwierdzono przy tym, że jest tu jeszcze wiele do zrobienia, gdyż w niektórych domach stan sanitarny pozostawia dużo do życzenia. W ubiegłym roku szóstą część domów w tej dzielnicy znajdowała się w karygodnym stanie pod względem sanitarnym. I choć na 182 właścicieli posesji zlo-

żono doniesienia karne, nie wszystko jeszcze doprowadzono do należytego porządku.

Np. na ul. Pryncypalnej 1, w domu należącym do jednego z pracowników służby zdrowia (?), nie przykryto dotąd ścieku.

Właścicielami domu przy ul. Eugeniusza 26 są dwaj bracia. Od dłuższego już czasu sprzeczają się oni między sobą, kto ma ponieść koszty nakrycia dołu kloacznego.

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania przypomina o południowej dzielnicy Łodzi. Np. na ul. Eugeniusza już od dłuższego czasu nie było wozu MPO.

Tego rodzaju usterekami zajmują się specjalne komitety społeczne akcji sanitarno-porządkowej, które powstają przy blokach, poszczególnych domach, szkołach i zakładach pracy.

Na sesji postanowiono m. in., że DRN czuwać będzie nad stanem sanitarnym przez cały rok, by akcja nie miała charakteru jednorazowego zrywu.

Postanowiono również wezwać do współzawodnictwa w przeprowadzaniu akcji sanitarno-porządkowej DRN-Połnoc. (u)

Cztery srebrne, siedemnaście brązowych Krzyże zasługi dla łódzkich kobiet za ofiarną pracę zawodową i społeczną

Przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi dokonał uroczystej dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi 21 za służonych przodownic pracy i działaczek społecznych. Odznaczenia te nadał im Rada Państwa w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet.

Między innymi srebrnym krzyżem zasługi odznaczono Stanisławę Piskorską — przodownicę pracy zawodowej i społecznej z Łódzkich Zakładów Graficznych. Jest ona jedną z najlepszych pracownic swych zakładów, a jednocześnie aktywnym członkiem komisji łączności miasta

ze wsią. Dzięki jej ofiarnej pracy uświadamiająco-politycznej w krótkim okresie czasu zorganizowane zostały w 3 gromadach koła gospodyń wiejskich.

Również srebrnym krzyżem zasługi odznaczono Janinę Kacperską, pracownicę ZPB im. R. Luksemburg, aktywną organizatorkę pracy zawodowej i działaczkę społeczną, członkinię Zarz. Łódzkiego Ligi Kobiet.

Srebrny krzyż zasługi za osiągnięcia w dziedzinie walki z analfabetyzmem i pracy społecznej w Komitecie Odbudowy Warszawy otrzymała również Leokadia Rzepkowska — inspektor techniczny Zw. Branż. Spółdzielni Usług Budowl., wiceprzewodnicząca komisji kultury Rady Narodowej m. Łodzi i członka Rady.

Także srebrnym krzyżem zasługi, za ofiarną pracę społeczną i polityczną, szczególnie w akcji wyborczej, Frontu Narodowego, udekorowano robotnicę Pierwszej Rudzkiej Spółdzielni Zakł. Chem. „Oleina” — Zofię Szymańską.

Pozostałych 17 przodownic pracy zawodowej i społecznej odznaczono brązowymi krzyżami zasługi.

Ruchome kioski na ulicach ułatwią ludności miasta przekazywanie odpadków użytkowych spółdzielniom

Choć już, ogólnie biorąc, ilość zbieranych przez spółdzielnie odpadków użytkowych jest coraz większa, komitety domowe dają kompromitujące mało. Tak samo słabe zainteresowanie wykazują zakłady pracy.

Na odbytej ostatnio naradzie spółdzielni „Zbieracz” i „Surowiec” podkreślano, że przyczyną tego jest zbyt słaby udział w akcji dzielnicowych rad narodowych. Jedynie DRN-Południe bardzo energicznie dopomaga w aktywizowaniu społeczeństwa do stałej zbiórki odpadków.

Spółdzielnia „Surowiec” planuje przeto utworzenie estetycznie urządzonych ruchomych kiosków-zbieraczy, które będą propagowały zbiórki odpadków użytkowych. Na ulicach staną odpowiednie tablice i gabloty.

Ale najważniejsze, aby komitety blokowe i domowe włączyły się do akcji, powiadomiły mieszkańców o terminach zbiórki, o obowiązku dostarczania makulatury, szmat, złomu czy tłuczki szklanej. (z)

Możemy kupować także w niedzielę — sklepy będą otwarte

W nadchodzącą niedzielę, 29 bm., wszystkie sklepy przemysłowe i spożywcze z wyjątkiem mięsnych otwarte będą jak w dni powszednie.

Korzystając z wolnego dnia lodzianie będą więc mogli poczynić zakupy świąteczne, zwłaszcza że jak zapewniają poszczególne dyrekcje handlowe, sklepy zostaną doskonale zaopatrzone.

W dniu 29 bm. będą czynne również zakłady fryzjerskie. (i)

Między nami Kobietami

Pierwsze dni wiosny! Zaroily się aleje parkowe od rozhasanej dzieciarzni. Pod czułą opieką żążywa ona radości życia. Babcie zawierają łatwo znajomości, a ulubioną zabawą jest oczywiście go nitwa. Kto przedzej pobiegnie? Kto pierwszy wróci do ławki, na której siedzi mamusia?

Malenka Jola pędzi co sił w nożkach. Już dopada ławki. Uderzyła się. Zaczyna płakać. Troskliwa matka nachyla się nad nią, pociesza: — Nie płacz, kochanie, Damy jej za to! — i zaczyna bić... ławkę. — Bij też, Juliuś, a mocno jaj! — Jolusia, zapominając o płaczu, bijej Dzień ma się ku schyłkowi. Po ra wracać do domu. Matka, zawiązując Joli szalik, zahaczała o ławki. Jola, niewiele myśląc, zaczyna matkę okładać piąstkami. Bije po twarzę, gdzie popadnie...

— Jak to? Mamusię bijesz?! Czy to wolno!!! Ach, Zosiu — zwraca się matka do przyjaciółki. — Jakież to dziecko jest trudne do prowadzenia, skąd w nim tyle złości? — Nie, Teresol! Dziecko twoje nie jest trudne. To właśnie w tobie jest dużo złości. Kazałaś bić ławkę. Sama to robiłaś. Dziecko naśladuje chętnie dorosłych. Zamiast umiejetnego przemawiania do Joli, kultuwalisz w niej zle instynkty oraz kaprysy rozpieszczonej jedynaczki. Sama mawiałaś wczoraj, jak śmieszni są ludzie, którzy o byle co wybuchają, ciskają się, krzyczą. Taką właśnie będzie twoja Jola w przyszłości. Jeżeli nie zmienisz swego postępowania. Pomyśl o tym! (p)

W niedzielę, 29 bm. odbędzie się następujące wykłady na Studium Naukowym TWIP (w gmachu WSE, ul. Armii Ludowej 3-5):
o godz. 9: „Wielki proletariar — pierwsza rewolucyjna partia klasy robotniczej” — prof. dr Gryzelda Missalowa;
o godz. 19.50: „Międzynarodowy ruch robotniczy na nowym etapie historii (po II wojnie światowej)” — prof. dr Mateusz Słuchniński.
Wstęp wolny.

W Teatrze im. Jaracza w niedzielę, 29 bm., o godz. 12 odbędzie się koncert rozrywkowy z udziałem aktorów łódzkich. Dohód z imprezy przeznaczony na cele kulturalno-oswiatowe młodzieży Technikum Przemysłu Odzieżowego.
Bilety do nabycia w kasie teatru w dniu koncertu od godz. 10.

Jak pracowano wczoraj — a jak pracuje się dziś? Ciekawa wystawa przy ul. Karolewskiej 41

Łódzkie Zjednoczenie Elektromontażowe zorganizowało przy ul. Karolewskiej 41 ciekawą wystawę pomysłów racjonalizatorskich pracowników Zjednoczenia.

Na wystawie znajduje się około 70 eksponatów — pomysłów, które zostały wprowadzone do produkcji. Wystawa otwarta jest codziennie w godz. od 10 do 19 i czynna będzie do dnia 8 kwietnia. Powinni ją zwiedzać przede wszystkim pracownicy budowlani, uczniowie szkół technicznych i zawodowych.

Punkty usługowe Spółdzielczość pracy — tematem sesji Rady Narodowej

W dniu 31 marca, o godz. 17, w gmachu Państwowego Liceum Pedagogicznego przy ul. Wólczańskiej 171 odbędzie się kolejna sesja Rady Narodowej m. Łodzi.

Na porządku obrad znajduje się m. in. sprawa rozwoju spółdzielczości pracy i punktów usługowych w Łodzi. W związku z tym w obradach powinni wziąć udział również przedstawiciele społeczeństwa spoza składu Rady, a przede wszystkim kim członkowie rad zakładowych i komitetów blokowych.

Karty wstępu otrzymać można za pośrednictwem związków zawodowych, Ligi Kobiet, ZMP oraz w Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi.



W niedzielę, 29 bm. odbędzie się koncert rozrywkowy z udziałem aktorów łódzkich. Dohód z imprezy przeznaczony na cele kulturalno-oswiatowe młodzieży Technikum Przemysłu Odzieżowego.
Bilety do nabycia w kasie teatru w dniu koncertu od godz. 10.

„Zaczęło się nad morzem”



Nie trzeba być filozofem, żeby odgadnąć, o czym rozmawia tych troje ludzi, idących powoli jedną z uliczek Międzyzdrojów. Cieszą się słoneczną i młodocia, układają plany na najbliższe dni...
— Jak tu pięknie! — Janka rozgląda się z zachwytem. — Dobrze chociaż, że nie musimy dźwigać naszych waliz. Ten pomysł FWP z dowożeniem bagażu jest wspaniały...
A oto i „Górnik”. Stoi tu już auto z walizami wczasowiczów i autobus, który przywiózł Czechów.
— Weźmy nasze walizki — Janka zwraca się do Stasi.
— Zaniósę je wam na górę — ofiarowuje się Kaleta. — Tylko jak się nazywacie?
— Ja Janina Nowak, ona Stasia Barylska. Na walizkach są inicjały...
Jak sami zapewne pamiętacie, najgorsze chwile na wczasach bywają te, które się spędza w po koju.
— Przebiorzemy się i zaraz pójdziemy na plażę — Janka otwiera walizkę. — Ten Kaleta to morowy chłozak. A co to!!!
— Co takiego?
— W mojej walizce meskie spodnie! I fajka!
L. Ochli. (D. C. H.)



Zacięta walka na trasie narciarzy Polski i CSR

W kombinacji norweskiej J. Krzeptowski na I miejscu

W drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marguszówny rozegrano biegi płaskie na 10 km kobiet i 17 km mężczyzn. Oba biegi przyniosły sukces reprezentantom CSR — Vasicovej i Cardalowi, przy czym Czechosłowak stoczył zaciętą i emocjonującą walkę z Kwapieniem, którego wyprzedził zaledwie o 28 sek.

W kombinacji norweskiej duży sukces odniósł nasz najlepszy reprezentant J. Krzeptowski, który zajął pierwsze miejsce.

Czwarte miejsce Krzeptowskiego w biegu zapewniło mu zdecydowane zwycięstwo w konkurencji złożonej ze znaczną przewagą punktów nad Leonardem i Melihem. Niespodzianką kombinacji jest 6 miejsce młodego Grandysa, który nadrobił w biegu znaczną stratę punktową za dalekie miejsce w skokach.

Wyniki 17 km: 1) Cardal (CSR) — 1:02:19, 2) Kwapien (Polska) — 1:02:47,

3) Styrczula (Polska) — 1:03:20, 4) J. Krzeptowski (Polska) — 1:03:44, 5) Melih (CSR) — 1:04:32, 6) Simunek (CSR) — 1:04:40, 7) Bukowski (Polska) — 1:05:00.

Klasyfikacja biegu złożonego: 1) Krzeptowski, 2) Melih, 3) Grandys, 4) Leonard.

W biegu kobiet na dyst. 10 km reprezentantki Polski nawiązały zaciętą walkę z biegaczkami czechosłowackimi. Narciarki CSR zajęły 1, 3 i 5 miejsca. Z Polek najlepsza była mistrzyni Polski Gasienica-Bukowa, która zajęła drugie miejsce. Nasza najmłodsza reprezentantka, Gasienica-Daniel, jeszcze raz potwierdziła swoją klasę, zajmując czwarte miejsce.

Wyniki: 1) Vasicova (CSR) — 50:43, 2) Gasienica-Bukowa (Polska) — 51:33, 3) Krasilova (CSR) — 52:23, 4) Gasienica-Daniel (Polska) — 52:40, 5) Potoczko-wa (CSR) — 53:24, 6) Cholewska (Polska) — 54:47.

Kto? Gdzie? Kiedy?

W sobotę i niedzielę, dn. 25 i 26 marca br. odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA

CIEŻKOATLETYKA. Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów (drugi dzień) w wazach lekkiej i półśredniej, godz. 17, hala na Widzewie.

BOKS. KS Dyw. Kościuszkowskiej — KS Armii Ludowej, godz. 18, sala przy ul. Pabianickiej 181-6, mistrzostwo kl. powiatowej.

TENIS STOŁOWY. Mistrzostwo łódzkich szkół podstawowych, godz. 15, sala MDK. Rozgrywki potrwać do 30 bm. II mistrzostwa indywidualne pracowników Służby Zdrowia, sala przy ul. Piotr kowskiej 114, godz. 17.

KOSZYKÓWKA. Mistrzostwa Łodzi juniorów, sala MDK, od godz. 19: Kolejarz — Techn. Geodezyjne, Ogniw — Unia, Włókniarz — Gwardia i Techn. Energetyczne — Spójnia.

NIEDZIELA

BOKS. KS Marchlewskiego — Gwardia, godz. 11, sala przy ul. Nawrot 27, mistrzostwo kl. powiatowej.

CIEŻKOATLETYKA. Trzeci dzień i zakończenie mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów, hala na Widzewie, godz. 14.30 (wagi: półciężka, lekkociężka i ciężka).

KOSZYKÓWKA. Mistrzostwa Łodzi juniorów. Od godz. 9 w sali MDK grają: Kolejarz — Ogniw, Spójnia — Zasad. Szkoła Włókniarska, Unia — Włókniarz, Techn. Energetyczne — Techn. Geodezyjne.

LEKKOATLETYKA. Wiosenne biegi na przedaj: stadion przy Al. Unii, godz. 10, biegi ZS Włókniarz i przy ul. Tamka 12 (Technikum Gumowe) biegi ZS Unia, godz. 9.30.

GIMNASTYKA. Mistrzostwa Rady Okr. ZS Ogniw, godz. 9, sala przy ul. Zakątnej 82.

TENIS STOŁOWY. Spójnia — Kolejarz (Warszawa), półfinał drużynowych mistrzostw Polski, sala w Helenowie, godz. 11.30.

II mistrzostwa indywidualne pracowników Służby Zdrowia, sala przy ul. Piotrkowskiej 114, godz. 9.

PIŁKA NOŻNA. Włókniarz — Gwardia (Lublin), mecz o mistrzostwo II ligi, stadion przy Al. Unii, godz. 15.

Widzew — Włókniarz (Radom), mecz o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej, godz. 11, boisko na Widzewie.

SŁÓWKÓWKA. W sali Spójni w Helenowie, od godz. 9 mistrzostwa drużyn żeńskich kl. powiatowej.

Jeszcze dwa dni wielkiego wysiłku

Półfinałści wyłonieni

Bokserzy łódzcy wyeliminowani z dalszych walk

27 bm. rozpoczęły się ćwierćfinałowe spotkania indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski. Przed południem rozegrano 14 spotkań.

Najlepszą walkę stoczyli w wadze półśredniej Piński z Szulcem. Zwyciężył Piński, który jest jednym z najlepszych pięściarzy turnieju i faworytem na mistrza w wadze półśredniej.

Na dobrym poziomie stał pojedynek w wadze piórkowej, w którym Soczewiński zwyciężył Szalińskiego.

Na pochwałę zasługują również Kowalski, mimo przegranej z Rozpierskim oraz Łysiak w wadze półciężkiej, który wspaniałym ciosem znokautował Litwina.

punktował Kanke (Bydgoszcz), a Rozpierski (Koszalin) Kowalskiego (Rzeszów);

w piórkowa: Soczewiński (Warszawa) zwyciężył Szalińskiego (Łódź);

w lekkiej: Nowak (Warszawa) wypunktował Milewskiego (Gdańsk);

w lekkopółśredniej: Soczewiński wygrał z Trąbką (Poznań), a Owczarski (Opole) wygrał przez t.k.o. z Kapturkim (Wrocław), który doznał kontuzji oka;

w półśredniej: Piński (Warszawa) wypunktował Sulca (Koszalin);

w lekkosredniej: Leiss (Bydgoszcz) wygrał z Losakiem (Zielona Góra);

w średniej: Wojciechowski (Stalino-gród) wypunktował Kraske (Opole);

w półciężkiej: Łysiak (Koszalin) znokautował w I rundzie Litwina (Lublin), a Bieł (Kraków) wygrał przez k.o. w II rundzie z Brzózką (Poznań);

w ciężkiej: Węgrzyniak (Gdańsk) wypunktował Pietronia (Stalino-gród).

Już są zmęczeni

W dalszym ciągu ćwierćfinałowe zapobiegawcze nierówny poziom. Obok interesujących pojedynków, były spotkania na bardzo słabym poziomie.

W pierwszej walce Brzózka (Łódź-woj.) w wadze muszej stawiał zaciekły opór Kulkierowi (Lublin), który uzyskał przewagę dopiero w ostatnim starciu, Błazkowskiego (Zielona Góra) zwyciężył Murawski.

W kugolce Stefanik (Gdańsk), pokonał Faskę (Wrocław), Woźniak (Warszawa) wypunktował Wikła (Lublin).

W piórkowej obok Soczewińskiego i Krzyż do półfinału weszli bez walki Mecek i Niedźwiedzi.

W lekkiej Konarszewski (Koszalin) pokonał Wytyka (Poznań), Kęsy (Lublin) zwyciężył Arseniaka (Warszawa-woj.), a Frydych (Stalino-gród) wygrał przez poddanie się w III r. Kostyszyna.

W lekkopółśredniej Drogosz zwyciężył Wołtaszkiego (Łódź-woj.), Kudziak (Kraków) pokonał Nowaka (Bydgoszcz).

W półśredniej Świs (Poznań) pokonał Kazimierczaka (Łódź), Hecht (Stalino-gród) zwyciężył Sulczyckiego (Gdańsk), a Czajki (Kraków) — Wodkiewicza.

W lekkosredniej Pietrzykowski zwyciężył Bańkowskiego, Karpiński (Warszawa) Cyrana (Koszalin), a Musiał (Kraków) — Szkludarka (Poznań).

W średniej Czaplinski (Lublin) pokonał Jopa (Rzeszów) już w I r., Piórkowski (Warszawa) zwyciężył przez t.k.o. w trzecim starciu Kucharskiego (Gdańsk), Kraus (Kraków) wyeliminował Posmowskiego (Bydgoszcz).

W półciężkiej Michalak (Gdańsk) wyeliminował Krupnińskiego (Wrocław), Grzelak (Warszawa) pewnie wygrał z Marcem (Warszawa).

W ciężkiej Dzwil (Szczecin) wyeliminował Jaskule (Łódź), Gościńskiemu (Warszawa) poddał się w II starciu Dzwil (Rzeszów), Wyłangowski (Bydgoszcz) zwyciężył przez poddanie się Probi (Lublin).

„Szlakiem gen. Świerczewskiego”

W czerwonych koszulkach maszeruje patrol LZS I

Na trasie II etapu marszu „Szlakiem gen. Świerczewskiego” Strzyżów — Krosno, długości 38 km, rozegrała się emocjonująca walka między poszczególnymi patrolami, a zwłaszcza patrolami AZS-AWF, Gwardii i LZS. Pierwszy na metę przybył oczywiście wityny przez miejscową ludność patrol LZS I.

Wyniki II etapu: 1) LZS I — 7:16:08, 2) Gwardia III — 7:18:48, 3) AZS-AWF — 7:19:19.

Po II etapie czerwone koszulki przodowników przejął patrol LZS I.

RADIO

NIEDZIELA, 25 MARCA

15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Serenada G-dur w wyk. orkiestry. 16.15 Transmisja meczu piłkarskiego o mistrzostwo II ligi pomiędzy Gwardią (Lublin) i Włókniarzem (Łódź). 17.15 Muzyka. 17.25 Repertarz dźwiękowy z mistrzostw bokserskich Polski. 17.55 Chwila poezji. 18.00 „Bieg do Fragała” — słuchowisko wg powieści J. Strzykowski. 19.10 Muzyka. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.30 „Na tali humoru i satyry”. 21.15 Felieton. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 „Wieczorna serenada”. 23.10 Koncert w rocznicę śmierci K. Szymanowskiego.

TEATRY

Nowy — nieczynny
Im. Jaracza — „Dyrektor” — 14 i 15
Powszechny — „Intryga i miłość” — 14, 15
Maly — „Ludzie z naszej ulicy” — 19
„Domek trzech dziewcząt” — 19, 15
Muzyce — „Kraina uśmiechu” — 19, 15
Pinskio — „Skarb na pustkowiu” — 17
Arlekin — „Jaś Szpak” — 17
Zydowski — „Mieszczanie” — 19, 30 (premiera)

KINA

BALTYK — Poddany — 15, 17, 30, 20
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych — 18, 19. Diabelska gra — 20, program dla najmłodszych — 16, 17
1 MAJA — Kurhan Malachowski — 17, 19
MLODA GWARDIA — Sekretarz Rejkomu — 15, 18, 20
MUZA — Fanfan Tulipan — 18, 20
PIONIER — Bajka o spłacej królownie — program skład 17, 13
POLONIA — Noc niespodzianek — 16, 30, 18, 20, 30
PRZEDWIOSNIE — Dwa żołnierze — 18, 20
REKORD — Wesola trójka — 18, 20
ROMA — Gesi Baby Jagi — 18, 20
SOJUSZ — Piesń tajni — 18, 30
STYLOWY — Nieczynne z powodu remontu
SWIT — Wilhelm Tell — 18, 20
TATRY — Swiniarka i pastuch — 16, 13, 20
WISLA — Konstanty Zaslowny — 16, 18, 20 (Film grany tylko 1 dzień w wersji rosyjskiej bez tłumaczenia na język polski)
WLOKNIARZ — Chłopcy znad Kranichsee — 16, 18, 20
WOLNOSC — Rzym miasto otwarte — 16, 18, 20
ZACHETA — Potępiecy — 18, 20
DWORCOWE — (Dworzec Kalski) — Lotnictwo — 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Wroblewskiego 54, Koperska 26, Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8 i Al. Kościuski 48.
Dyżur polonistyczny-ginekologiczny: dziś przez całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Rekordy, rekordy...

Wielkie postępy pływactwa polskiego

W piątek, 27 bm., na pływalni AWF na Bielanych, rozpoczęła się pływacka batalia o tytuły mistrzów Polski.

Już poranne eliminacje przyniosły rekordy. Należą do nich — czas 3:12,9 Kurkówny (Gwardia) na 200 m st. mot. W tej samej konkurencji Klemńska (Stal) ustanowiła również rekord Polski (młodzików i juniorów), uzyskując czas 3:13,2. Dalsze rekordy ustanowił Zdebel (Górniki) na 400 m st. klas. — 7:13,6 (rekord młodzików) i Kłopotowski (Ogniw) na 100 m st. klas. — 1:30,4 (rekord juniorów).

Do niespodzianek zaliczyć należy wyeliminowanie rekordzisty Polski, Szoltyśka, Dobrowolskiego i Nikodemskiego na 100 m st. klas.

Finały przyniosły dalsze rekordy Polski na 200 m st. mot. — Klemńska (3:34,5). Jest to również jeden z lepszych wyników europejskich. Rekord Polski ustanowiła Werako (Kolejarz) na 400 m st. dow. — czas 5:44,3.
Ostatnim rekordem pierwszego dnia mistrzostw jest wynik Kędzi (Ogniw) na 400 m st. grzbiet. — 5:33,3.

Brawo Pośpiech i Skowronek!

Cztery rekordy Polski padły w Łodzi w I dniu mistrzostw krajowych

Pierwszy dzień mistrzostw Polski w dźwiganii ciężarów przyniósł niespodziewanie bogaty plon w postaci ustanowienia aż czterech nowych rekordów Polski.

Doskonałym przygotowaniem do tej centralnej imprezy wykazał się Pośpiech (Stalino-gród), który

startując w kategorii koguciej poprawił dwukrotnie rekord Polski w podrzucie, osiągając 104,9 kg, a w wznaniu 82,3 kg. Tym samym Pośpiech stał się również rekordzistą Polski w trójboju olimpijskim — 255 kg.

Czwarty rekord Polski padł w kategorii piórkowej. Ustanowił go reprezentant Polski, Skowronek (Stalino-gród), który w wznaniu uzyskał 92,7 kg, a więc wynik lepszy od dotychczasowego rekordu o 1,4 kg.

W pierwszym dniu mistrzostw odbyły się konkurencje jedynie w najlepszych kategoriach: koguciej i piórkowej. Kolejność miejsc zajętych przez zawodników w trójboju jest następująca:
w kogucia: 1) Pośpiech (Kraków) — 255 kg, 2) Petrak (Stalino-gród) — 235 kg, 3) Styczyński (W-wa) — 232,5 kg, 4) Jankowski (W-wa) — 225 kg i 5) Mirzecki (LZS Węchoc Kielce) — 220 kg;

w piórkowa: 1) Skowronek (Stalino-gród) — 270 kg, 2) Szuster (Wrocław) — 237,5 kg, 3) Rusinowicz (W-wa) — 235 kg, 4) Zymelka (Stalino-gród) — 225 kg, 5) Pietyrka (Stalino-gród) — 217,5 kg.
Dziś startują zawodnicy dwóch następnych kategorii: lekkiej i średniej. Po czątek zawodów o godz. 17, w hali na Widzewie.

Zmarł Józef Zapłotka sędzia bokserski

W Warszawie zmarł po długiej i ciężkiej chorobie znany sędzia i działacz bokserski, Józef Zapłotka.

Zmarły był międzynarodowym sędzią bokserskim i delegatem Polski w Międzynarodowym Związku Bokserskim (AIBA), całkowicie oddanym sprawie sportu. Zgon Józefa Zapłotka jest dotkliwą stratą dla sportu polskiego.



Kręciły się w tym tłumie gromady młodzieży szkolnej, rozpychających się chłopaków i rozchichotanych dziewczyn, wracających do małych stacyjek bliższych i dalszych, do osad i wsi, do domu. Co rano pociągi z Tczewa, w pierwszych promieniach jaskrawego słońca, wysypywały na perony gdańskie ten tłum hałaśliwy, rodziców i dzieci z paczkami śniadań owiniętych w gazety. Co rano tłum ten wysypywał się tunelem na miasto, rozplywając po ożywionych ulicach. Potem na peronach było cicho. Przejżdżały pociągi późniejsze z Jeleniej Góry, Katowic, Krakowa, Warszawy. I śniąc nowymi składami pullmanów, mijały Gdańsk i wiozły gromady urlopowiczów dalej — do Oliwy, Sonoty, Gdwni. Około

trzeciej kanałami ulic spływały z powrotem tłumy robotników i młodzieży. Perony zarastały gąszczem głów, zaczynało się długie, denerwujące oczekiwanie. Kiedy przyjdzie, jaki będzie skład, czy przyjdzie pusty? Przed oczyma czekających cierpliwie, przesuwały się podmiejskie pociągi do Pruszcza, obwieszzone różnobarwnymi plamami mężczyzn i kobiet, wiszącymi na stopniach, wbitych w okna i nie domknięte drzwi, oblepiających bufory i złącza wagonów iak muchy kawałek mięsa. Barwne, rozwrzeszczane korowody przesuwały się przed oczyma czekających na Tczew, biczowane pasami jaskrawego słońca i cienia peronowych dachów. Ogłądanie cudzej męki nie wprawiało w pogodny nastrój, potęgowało rozdrażnienie

i niepokój. Wreszcie podjeżdżał pociąg tczewski; tłum zbijał się, falował. Z tyłu napierali niecierpliw, z przodu hamowali ci, co nie chcieli dostać się pod koła. Wreszcie rząd wagonów zwalniał. Uczniacy wisieli już na stopniach i w otwartych drzwiach. Zaczynał się szturm, przepycha nie, ścisł. Śliwka codziennie trenował tę sztukę szybkiego wskakiwania do wagonu, jeździł tak przeciw od lat. A jednak za każdym razem, kiedy zdyszany wpadał do przedziału, z rozczarowaniem widział, że miejsca siedzące są już zajęte. Dwa rzędy twarzy spoglądały nań ironicznie. Potem ubijały się przejścia i korytarze. Czasem ktoś komuś ustąpił miejsca, częściej kończyło się na długich wyrzekaniach na temat naszej młodzieży, na temat gospodarowania wagonami w dykcji gdańskiej. Parę minut przed czwartą pociąg ruszał. Miganie światła i mroku kończyło się wraz z ostatnim tunelem, w oknie od zachodu usadowiło się na stałe jaskrawe słońce, piekąc przez szybę omalże twarze iadących. W świetle wirowały spirale kurzu, stoje tytoniowego dymu. Stanie w tłoku, w duchocie, w dymie, w rytmie monotonnego stukotania kół — trwa-

ło wieczność. Zniknęły wzgórza zieleni i budynki Gdańska, za oknem rozciągały się nieskończone łąki i równiny. Czasami zieloną pustkę przecinały nici linii wysokiego napięcia na wysmukłych koronkowych masztach. Znane stacyjki miały ślimaczko, powoli.

Śliwka stał na obolałych, napiętych od wielogodzinnego wysiłku nogach, opierając się o jedną, to o drugie plecy i sał przygaszonego papierosa kącikiem ust. Nie cierpiał tej jazdy z głębi duszy. Dwa razy dziennie, rano o szarym świcie i po południu w żółtym grzącym słońcu, patrzył na monotonne łąki z liniami wysokiego napięcia. Jakiejś uczennicy w świecącym, granatowym fartuchu zrobiło się niedobrze, mdlała, ludzie przesuwali się, ażeby ją posadzić bliżej okna. Starzy kolejarze i robotnicy portowi prowadzili ożywione rozmowy. Fertyczna urzędniczka usiłowała oczarować dwóch kolegów z biura, z których jeden zdawał się być jej przelozonym. Mówili o awansach, urlopach, nowym kierowniku; Śliwka nie interesowała ta rozmowa. Rozwinął „Głos Wybrzeża” prześlizgując się wzrokiem po tytułach. (D.c.n.)